

**Redakcja:** Zawadzka 1. — Telefon: 138-28, 182-48, 102-28. — **Administracja:** Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godzin 1-6 i po południu.

**Warunki prenumeraty:**  
**PRENUMERATA** miesięczna i odliczaniem numerów w administracji.  
 — 2 zł. 10 gr.  
 — 4 zł. 20 gr.  
 — 6 zł. 30 gr.  
 — 8 zł. 40 gr.  
 — 10 zł. 50 gr.  
 — 12 zł. 60 gr.  
 — 14 zł. 70 gr.  
 — 16 zł. 80 gr.  
 — 18 zł. 90 gr.  
 — 20 zł. 100 gr.  
 — 22 zł. 110 gr.  
 — 24 zł. 120 gr.  
 — 26 zł. 130 gr.  
 — 28 zł. 140 gr.  
 — 30 zł. 150 gr.  
 — 32 zł. 160 gr.  
 — 34 zł. 170 gr.  
 — 36 zł. 180 gr.  
 — 38 zł. 190 gr.  
 — 40 zł. 200 gr.  
 — 42 zł. 210 gr.  
 — 44 zł. 220 gr.  
 — 46 zł. 230 gr.  
 — 48 zł. 240 gr.  
 — 50 zł. 250 gr.  
 — 52 zł. 260 gr.  
 — 54 zł. 270 gr.  
 — 56 zł. 280 gr.  
 — 58 zł. 290 gr.  
 — 60 zł. 300 gr.  
 — 62 zł. 310 gr.  
 — 64 zł. 320 gr.  
 — 66 zł. 330 gr.  
 — 68 zł. 340 gr.  
 — 70 zł. 350 gr.  
 — 72 zł. 360 gr.  
 — 74 zł. 370 gr.  
 — 76 zł. 380 gr.  
 — 78 zł. 390 gr.  
 — 80 zł. 400 gr.  
 — 82 zł. 410 gr.  
 — 84 zł. 420 gr.  
 — 86 zł. 430 gr.  
 — 88 zł. 440 gr.  
 — 90 zł. 450 gr.  
 — 92 zł. 460 gr.  
 — 94 zł. 470 gr.  
 — 96 zł. 480 gr.  
 — 98 zł. 490 gr.  
 — 100 zł. 500 gr.

# Życie

Rok VII, Nr 327

Łódź, niedziela 29. XI. 1931

## Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem 1 i 1-a strona 20 gr.  
 w w. m/m i km, strona 3 km, w  
 okcie 40 gr. nekrologi 25 gr. zwy-  
 kszalne 15 gr. strona 10 km/dw. dro-  
 bne 12 gr. za wyraz dla poszukują-  
 cych pracy 10 gr. najmniejsza ogło-  
 szenie 1.20 zł. dla bezrobotn. 1 zł.  
 Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc.  
 drożej; ogłoszenia zagrańskie i  
 trójkolorowe o 100 proc. drożej.  
 Za termin druku administracja nie  
 odpowiada. — P. K. O. Nr. 48889.

## Opactwo Melk.



Słynne opactwo Melk nad Dunajem, gdzie przychodni posługacz zamordował i obrabował 68-letniego księdza.

## Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich. Zeznania prof. Romana Rybarskiego. Przekroczenia budżetowe dwu ministerstw.

Warszawa, 29.XI. Wczorajszą rozprawę rozpoczyna zeznanie członka PPS., Eugenjusza Przetacznika. Jest to barczy-  
 sty młodzieniec o pospolitej twarzy i fi-  
 glarnie kędzierzawej czuprynie. Piastu-  
 je godność sekretarza Okręgowego  
 Związku Robotników Przemysłu Che-  
 micznego. Powołany został na świadka  
 przez obrońców socjalistycznych.

## OSOBNIK Z CZARNĄ BRÓDKĄ.

Adw. Benkiel: Czy pan był pod Cy-  
 tadelą?  
 — Tak, byłem i zostałem

## raniony przez kom. Fuchsa.

Po przemówieniach pozostała część zebra-  
 nych, która bądź przyglądała się spo-  
 kom, bądź poprawiała groby, około 100  
 osób.

Gdyśmy powracali, jakiś osobnik z  
 czarną bródką krzyknął: Precz z Marszał-  
 kiem Piłsudskim. Ujrzałem, jak komi-  
 saż plazuje szabłą. Zwróciłem uwagę,  
 że nie należy bić. Komisarz odpowie-  
 dział: —

## Nie wasza rzecz.

Nas było więcej, a ze strony policji sami  
 oficerowie i podoficerowie.  
 Zaczęli oni jednak gwizdać i policja  
 natarła od bramy straceń, druga zaś  
 część od mostu kolejowego, spychając  
 nas do Wisły. Mnie nadkomisarz Fuchs  
 uderzył ostrym szabłą, raniąc mnie w  
 ramię do kości.

## O TULU...

Adw. Benkiel: Czy świadek stykał się  
 na Woli z Tulą? (mowa tu o wywiadow-  
 cy Tuli, który z ramienia władz poli-  
 cyjnych był przydzielony do kursu dla  
 bojówki PPS. pod Częstochową).

— Tak, z Tulą się spotykałem. Cie-  
 kawy był nawet incydent. Tulo mówił,  
 że jest słusznym i zredukowano go w  
 zakładzie Lilpola, że wszędzie gotów  
 pójść, bo czasy

## były naprężone.

Ponieważ pomagaliśmy swoim bezrobot-  
 nym, więc otrzymaliśmy wiadomość, że  
 są dwa miejsca w Pruszkowie, zawiado-  
 miłem o tem Tulę. Później go spotkałem  
 i dowiedziałem się, że w Pruszkowie nie  
 pracuje, bo dostał pracę, jako goniec.

Adw. Benkiel: Czy Tulo był radykal-  
 ny?

— Bardzo, namawiał do dawanja od-  
 prawy „jawnoszykom“.

— A Sołtana pan zna?

— Po 14 września zwrócił się do  
 mnie jeden z towarzyszy, że jest czło-  
 wiek z ministerstwa spraw wewnętrz-  
 nych, który może udzielić informacji,  
 kto daje znać policji o tem, co się dzieje  
 w partii.

Przed Łobzowianką miał przyjąć p.  
 Szymborski, jak mi powiedziano, który  
 właśnie otrzymuje wiadomości w czasie  
 jazdy tramwajem lub druki do biura, od-  
 biorając od informatorów koperty z wi-  
 adomościami.

Poszliśmy więc pod Łobzowiankę i  
 tam pokazano mi pana w czarnym melo-  
 niku. Był to Sołtan.

Poszliśmy z nim na pl. Unji Lubel-  
 skiej i Sołtan wskazał na wysokiego ele-  
 gantkiego pana, trochę szpakowatego i  
 powiedział, że to jest

## komisarz Szymborski.

Wsiadłem w tramwaj i jechałem za  
 p. Szymborskim aż do jego biura. Nic po-  
 drodze jednak nie zauważyłem.

**PLASZCZ NA DWU RAMIONACH.**  
 Na drugi dzień spotkałem się z Soł-  
 tanem, Pórczyckim i Rakowieckim w  
 składzie lamp przy ul. Królewskiej. Cze-  
 kałszy na Synowieckiego. Sołtan zaczął  
 wypytwać o akcję w dniu 14 września  
 i mówił, że trzeba było przeciągnąć dru-  
 gą przez ulicę, co uniemożliwiłoby atak po-  
 licji konnej.

— Zaraz pojechałem do posła Arci-  
 szewskiego, żeby mu powiedzieć, że to  
 prowokacja, szyla grubymi nóżkami i żeby  
 przerwać tę prowadzoną przez nas inwi-  
 gilację Szymborskiego. Co też zostało  
 zrobione.

Adw. Benkiel: Czy prowadził świa-  
 dek rozmowy z Sołtanem i Pórczyckim, co  
 oni mówili?

— Sołtan był niezadowolony z roboty  
 naszych przywódców.

Adw. Sterling: Czy na stokach Cyta-  
 deli była odbierana jakaś przysięga?

— Nie, nie pamiętam żadnej przysię-  
 gi.

— Czy Pórczycki był przy tem, jak  
 Sołtan mówił, że

## należy robić?

— Tak, był.

Prok. Rauze: Czy świadek organiza-  
 cyjnie należał do milicji?

— Tak, byłem w milicji dwa miesiące.

— Czy to inwigilowanie kom. Szymbor-  
 skiego, to szpiegostwo, było dokonywane z  
 polecenia władz partyjnych, czy z własnej  
 inicjatywy?

## — Z własnej inicjatywy.

## — A dlaczego to?

— Bo chciałem sprawdzić, kto na dwu  
 ramionach płaszcz nosi.

— Jeśli to było z własnej inicjatywy, to  
 czemu świadek pojechał do posła Arci-  
 szewskiego z tem, by przerwać inwigila-  
 cję?

— Bo to była grupa tylko naszych lu-  
 dzi, a... Arciszewski nic o tem nie wie-  
 dział.

Prokurator: Skoro nie wiedział, pocóż  
 było mu komunikować, że trzeba inwigila-  
 cji zaniechać?

Świadek zmieszany: Nie rozumiem py-  
 tania. Prowadziłem tę akcję sami.

## BYŁ NAKAZ...

Prok. Rauze: Ładnieby to było, gdyby  
 tak każdy prowadził akcję partii na swo-  
 ją rękę. Czy władze o tem

## nie wiedziały?

— Wiedziały.

— Czy nie było więc nakazu?

— Nie.

— Jaki, władze wiedziały i panowie  
 prowadzili sami na własną rękę. Istotnie  
 nie było nakazu?

Świadek skwapliwie: Był nakaz.

— Kto go wydał?

— Do mnie zwrócił się Synowiecki.

Sędzia Rykaczewski: Z czem i w jaki  
 sposób Synowiecki zwrócił się do świad-  
 ka?

— Synowiecki zawiadomił mnie, że ma  
 do mnie interes, a gdy przyszedłem mó-  
 wił mi, iż jest bardzo ciężko, iż niewiado-  
 mo, kto komu może ufać, że trzeba to po-  
 sprawdzać i że spotkamy się przed Łobzo-  
 wianką z Sołtanem, który pokaże p. Szym-  
 borskiego. Rzeczywiście, jak poszliśmy  
 pod Łobzowiankę, spotkaliśmy Sołtana.

— Skąd pan wiedział, że to Sołtan?

— Synowiecki nas zapoznał.

Zkolei przed sądem stał inny członek  
 partii p. Garlicki, członek rady naczelnej  
 P.P.S. i kierownik warszawskiej egzekuty-  
 wy partii. Bezwynajdowo.

Świadek wyjaśnia, że w Tow. Uniwers-  
 tetu Robotniczego stworzono rodzaj sek-  
 cji pod nazwą Organizacja Młodzieży  
 T.U.R. Świadek był tej organizacji prze-  
 wodniczącym. Celem jej były ideowo - wy-  
 chowawcze w kierunku socjalizmu, przy-  
 czym postępowano się różnymi środkami, a  
 więc biblioteki, rozrywki, sport, wyciecz-  
 ki i zloty.

Organizacja młodzieży posiadała pew-  
 ną autonomię i własną zwierzchność pod  
 nazwą Centralnego Komitetu, który podle-  
 gał zarządowi głównemu T.U.R.-a.

Adw. Benkiel wypytuje o zloty T.U.R.-a  
 i dowiadujemy się, że zlotów tych było bar-  
 dzo dużo.

Akt oskarżenia wykazuje, że zloty te by-  
 ły również manewrami bojówki P.P.S.

**„RZECZY NIEZROZUMIAŁE“.**  
 Po Garlickim stał z kolei świadek tego  
 samego autoramentu poseł Kazimierz Ka-  
 czanowski, członek komisji budżetowej by-  
 lego sejmiku. Świadek opowiada jak to ses-  
 je budżetowe były zamęcane, jak to prowa-  
 dzono walkę o

stanowisko marszałka sejmiku.

Zkolei przedmiotem zeznań są wrażenia  
 świadka z wywiadów marszałka Piłsud-  
 skiego, które Kaczanowski rozumiał jako  
 zapowiedź zamachu stanu. Poseł Kacza-  
 nowski cytuje na pamięć całe ustępy.

Adw. Benkiel: — Czy pan sobie przypo-  
 mina, że marszałek Piłsudski nazwał posłów  
 szpiegami i zdrajcami,

i że ich głosy można kupić za 50 złotych?

Świadek: Pan marszałek rzucał często  
 oskarżenia pod adresem posłów i nie da-  
 wał później dowodów.

Obrońca: Czy ta walka z sejmem zna-  
 laza odzwierciedlenie w zagranicy?

Świadek. Naturalnie. Po najściu ofi-  
 cernym na sejm „Przegląd Gospodarczy“.

## Otwarcie nowego mostu na rzece Bug.

Warszawa, 29.11. W dniu wczoraj-  
 szym odbyło się uroczyste otwarcie mostu  
 żelaznego na rzece Bug pod Zegrzem.  
 Most ten o 4 przeszłach budowany kosztem  
 2 i pół miliona złotych przedstawia się

## Nowy poseł Litwy w Berlinie.



JURGIS SZAULIS  
nowy poseł litewski w Berlinie.

organ Lewiatana isał tak: „Jak można  
 żądać od zagranicy pieniędzy, gdy dzieją  
 się w Polsce

rzeczy niezrozumiałe,  
 już nie tylko dla zagranicy ale i dla ludzi  
 zamieszkających w Polsce.

**„ŚWISTUN ZDAJE POPRAWKĘ“.**  
 Niespodziankę sprawia ponowne zjawie-  
 nie się przed sądem świadka Świstuna, któ-  
 ry już był badany przed paru dniami. Ku  
 ogólnemu zdziwieniu Świstun zeznaje

poraz drugi,  
 odpowiadając na pytania obrońcy Sawie-  
 kiego, adwokata Ujazdowskiego i przyta-  
 czając hasła Stronnictwa Chłopskiego. Na-  
 ławach prasowych ukuto dowcip, że „Świs-  
 tun zdejmuje poprawkę“. Okazuje się, że Świs-  
 tun otrzymał wezwanie oficjalne z sądu na  
 dzień wczorajszy, uprzednio zaś był powo-  
 lany przez obronę.

Następnie obszernie zeznanie składa pro-  
 fesor Roman Rybarski, którego zarówno  
 prokurator jak i obrońca zwalnia od przysię-  
 gi. Świadek jest prezesem parlamentarne-  
 go Klubu Narodowego.

Adw. Szurlej: Jakim pracem pan pro-  
 fesor

poświęcał się w sejmie?

Świadek: Pracem budżetowym.

**O BURZECIE.**  
 Adw. Szurlej. Czy na terenie budżetu  
 istniały nielegalne posunięcia w rządzie?

Św. Odkąd jestem w sejmie, przez ten  
 czas mogłem stwierdzić, że w Polsce nie  
 ma budżetu. Budżet istnieje

na papierze.

Istota budżetu jest to, iż jednak władza  
 go uchwała, druga zaś wykonywa. Prze-  
 pisy ustawy skarbowej głoszą, że wyda-  
 tki mogą być następujące wyłącznie na  
 cele w granicach rubryk i określone mu-  
 szą być budżetem, wydawanie zaś  
 samowolnych budżetów „może nastą-  
 pić jedynie na wniosek ministra skarbu  
 uchwalony przez parlament pod warun-  
 kiem, że dana pozycja znajdzie się

w innej pozycji.

Za przesłanie tego przepisu minist-  
 er odpowiedzialny jest osobiście. Te przepi-  
 sy obowiązywały w roku 1927 i 28 i w o-  
 wym czasie właśnie dokonano przekro-  
 czeń. Rada Ministrów przenaczyła

1.200.000 dla wojska, a poszło to na wy-  
 datki biurowe, wsparcia i t. d. Najważ-  
 niejszą rzeczą jest tu fundusz dyspozy-  
 cyjny. Jest to fundusz zaufania. Przekro-  
 czenia budżetu dokonano w dwu mini-  
 sterstwach. W prezydium Rady Mini-  
 strów i w Ministerstwie Spraw Zagranicz-  
 nych. Rozpoczęła się walka, z którą łą-  
 czy się wcześniejsze zamknięcie sejmiku.

Ja mam wrażenie — mówi prezes  
 Klubu Narodowego, że narusza się kon-  
 stytucja bez potrzeb politycznych, że kon-  
 stytucja była łamana, chociaż okolicz-  
 ności polityczne tego nie wymagały.

Na tem zakończone badania świad-  
 ków, odkładając dalszy ciąg na poniedział-  
 ek.

## Pochód wojsk japońskich wstrzymany. Armja wyłamuje się z pod kontroli rządu.

Paryż, 29.11. Ambasador Jossizawa za-  
 wiadomił członków Rady Ligi, że od czwart-  
 ku trwają zaciekłe walki między wojskami  
 chińskimi i japońskimi w Tientsinie. Sy-  
 tuacja Japończyków

jest krytyczna,  
 tak, że komendant tamtejszego garnizonu  
 zażądał znacznych posiłków.

W walkach w Tientsinie zostało dotych-  
 czas zabitych i rannych 50 żołnierzy chiń-  
 skich. Przyszło ponownie do ostrej  
 strzelaniny. Wszyscy Japończycy w wie-  
 ku od 14 do 40 lat zostali przez wojskową  
 komendę koncesji wezwani do obrony  
 przed żołnierzami chińskimi.

Z Mukden wyjechało 120 wagonów z  
 wojskiem japońskim, jako odsiecz dla kon-  
 cesji w Tientsinie; również z Japonii odje-  
 żdło do Tientsinu

dwie brygady piechoty.

150 marynarzy już wyładowało w Tientsi-  
 nie. Poza tem na podmiejski dworzec  
 Tientsinu przybył japoński pociąg pancer-  
 ny.

## Uboga handlarka wygrała 3,000 dolarów.

Warszawa, 29.11. W głównym urzędzie  
 pożyczek państwowych odebrano już więk-  
 szość wygranych z ostatniego ciągnięcia do-  
 larówki. Jak okazuje się,  
 wygrana 3.000 dolarów

przypadła w udziale handlarce na targu,  
 ubogiej zieleniarce. Kobieta nie chciała  
 wierzyć swemu szczęściu. Jedną z wygra-  
 nych 1.000 dolarowych przypadła w udzia-  
 le urzędniczce Banku Polskiego.

## 12-letni syn sołtysa zastrzelił matkę.

Bydgoszcz, 29.11 (od wł. kor.) Uzdro-  
 wisko Babilin pod Obornikami było widow-  
 nią wstrząsającego wypadku, który pociąg-  
 nął za sobą

śmierć żony sołtysa

Misterskiego. Zamierzając udać się na po-  
 lowanie na dziki, przyszedł do Misterskie-  
 go sąsiad jego Kamiński z prośbą o wypo-  
 życzenie mu sztucera. Udając się na  
 strych, pozostawił Kamiński bez opieki swą

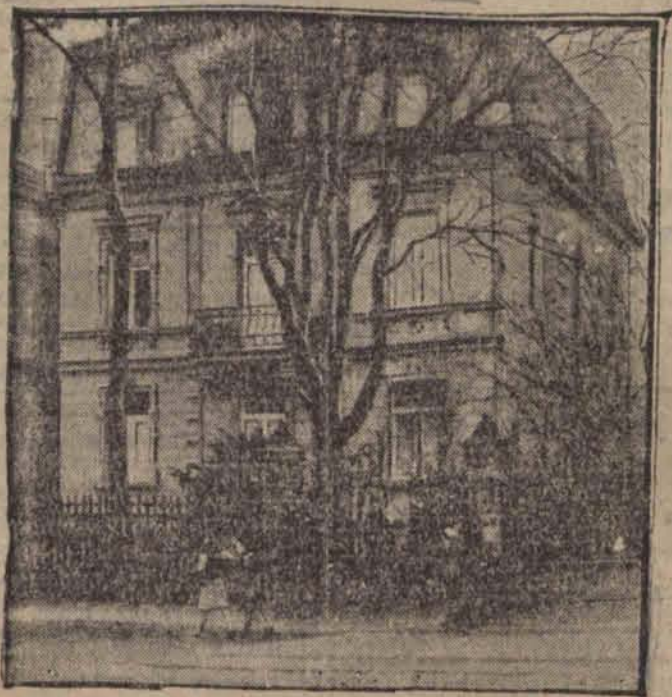
nabiałą fuzję, którą w pewnym momencie  
 wziął do ręki 12-letni syn gospodarza do-  
 mu Wiktor. Chłopiec, nie wiedząc, że  
 fuzja jest nabita,

pociągnął za cyngiel.

Skutek tego był straszny. Cały ładunek  
 fuzji ugodził w głowę jego matkę, która w  
 kilka chwil później wyzionęła ducha.

Wstrząsający ten wypadek wywołał w  
 okolicy przynębiające wrażenie.

## Centrala hitlerowców heskich w Darmstadt.



Siedziba heskich hitlerowców w Darmstadt, gdzie wykryto przygo-  
 towania do przewrotu państwowego.



W dniu 28 listopada r. b. opatrzona św. Sakramentami rozstała się z tym światem

ś. † p.

## Marta Zatorska

ur. Grelus

przeżywszy lat 45.

Przewiezienie zwłok ze szpitala ewangel. św. Jana w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 195 do kościoła paraf. N. Marii Panny w Pabjanicach nastąpi w niedzielę, dn. 29 b. m. o godz. 1 po poł.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok z tegoż kościoła na miejsce wiecznego spoczynku w Pabjanicach odbędzie się w poniedziałek, dn. 30 listopada r. b. o godz. 2 po poł.

O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają krewnych i znajomych pogrzebani w głębokim smutku

**Mąż z synem.**

## Już dwaj schwytani...

Pozostałych szuka policja.

Łódź 29 listopada. Wczorajsze „Echo” podało wiadomość o zuchwałym włamaniu dokonanym ubiegłej nocy do składu manufaktury Majera Kohena przy ulicy Piotrkowskiej 34. Łupem włamywaczy padły to warty wartości

kilkunastu tysięcy złotych.

Powiadomiony o włamaniu Wydział Śledczy w Łodzi wszczął energiczne śledztwo, które przyczyniło się do odnalezienia znacznej części zrabowanego towaru oraz

do ujęcia dwóch sprawców.

Ujętymi okazali się Majer Lewkowicz i Wolf Fiszel. Oba osadzone w areszcie przy Urzędzie Śledczym. Dalsze poszukiwania trwają. Jak się dowiadujemy Lewkowicz był inicjatorem rabunku i hersztem szajki, która planowała cały szereg włamań. Lewkowicz posiada bardzo bogatą przeszłość kryminalną i odsiadywał już kilkakrotnie więzienie za kradzież i rabunki.

## Bezpłatna porada wróżbity!

KIM JESTES?

Jesteś człowiekiem smutnym, narzekającym na kryzys, złe obiady, podatki, tefciową... Człowiekiem, którego przytłacza niekonkurencyjność, kapryśność pogody, wierzyciele i tysiące innych trosk...

KIM BYĆ MOŻESZ?

Możesz być człowiekiem wesołym, radosnym, spoglądającym na życie poprzez różowe okulary, płacącym podatki z wielką satysfakcją, wielbicielem tefciowej i przypalonych zup.

TWOJA PRZYSZŁOŚĆ ZALEŻY OD CIE BIE!

Musisz tylko przyjąć jedną zasadę: Popieraj „DOMBE”... A „BOMBA” jest teatrem, który wkrótce rozbijsie swe nanioty w Łodzi!

## Ostatni kieliszek wódki.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 29 listopada. Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Lejzerowiczów przy ulicy Wólczańskiej 195 odbywało się wesele. Jednym z gości weselnych był 20-letni Jacek Perelman, zamieszkały przy ulicy 11 listopada 88. Pił on na umór. Młody organizm nie wytrzymał tego i Perelman w pewnej chwili z kieliszkiem w ręku padł

nieprzytomny na ziemię.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził zastrucie alkoholem i po udzieleniu pierwszej pomocy przewoził Perelmana na kurację do szpitala.

Przed lokalem VIII komisariatu P. P. przy ulicy Nowej 58 znaleziono nieprzytomnego mężczyznę. Nieznanego, który okazał się 23-letnim Czesławem Siedleckim, niewiadomego miejsca zamieszkania, wniesiono do lokalu komisariatu. Lekarz

pogotowia ratunkowego stwierdził zastrucie alkoholem. Siedleckiego przewieziono do szpitala przy Zbigniewa, Miejskiej.

Wpobliżu dworca kolejowego Łódź — Kaliska usiłowała pozabawić się życia przez wypicie większej dozy nieznanej trucizny 26-letnia Adela Słazakówna, służąca, zamieszkała w Piotrkowie.

Słazakównę przewieziono do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak pracy.

## 4-go grudnia

sąd doraźny w Piotrkowie.

Piotrków, 29.11. Jak się dowiadujemy, 4 grudnia odbędzie się w Piotrkowie Sąd Doraźny nad komunistami, sprawcami krwawego zajścia na Włanowie w Tomaszowie.

Początek rozprawy o godz. 9.30 rano.

## Sekcja sześciu trupów.

Echa smutnego wypadku.

Warszawa, 29.11. Wczoraj odbyła się sekcja zwłok 6 ofiar katastrofy gazowej przy ulicy Piekarskiej 12. Sekcja ta wykazała śmierć wskutek zatrucia gazem. Śladów alkoholu w organizmie zmarłych nie znaleziono.

Zwłoki po dokonanej sekcji przewieziono z powrotem do kaplicy przy katedrze.

## Człowiek z przestreloną skrnią.

Desperacki czyn pabjanicznianina.

Pabjanice, 29 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w lesie pod Pabjanicami, znaleziono z przestreloną skrnią młodego mężczyznę. Leżący obok rewolwer wyjaśnił, iż zachodził tu

wypadek samobójstwa.

Desperata, który żył jeszcze, przewieziono do szpitala w Pabjanicach.

Desperatem okazał się 27-letni Zygmunt Dutkiewicz, rolnik, zamieszkały we wsi Kościuszk, gminy Szczerców, w powiecie łaskim.

Jak wykazało przeprowadzone śledztwo przyczyną tragicznego kroku młodego rolnika były nieporozumienia małżeńskie.

Stan przebywającego w szpitalu Dutkiewicza jest beznadziejny.

## KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA

ŁÓDŹ-PIOTRKÓW

Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 7-ej rano do 21 w wiecz. z ul. Wólczańskiej 232, przy Dworcu Południowym. Czas przejazdu godz. 1.30 cena 3.50 gr.

Dźwiękowy  
Kino Teatr

**Zachęta**  
ul. Zgierska 26.



Lódzkie STOWARZYSZENIE

HODOWLI KANARKÓW

„KANAREK”

urządza w dniach 6-7-8 grudnia r. b.

„WYSTAWĘ KANARKÓW”

ptaków ozdobnych, kółek i ryb egzotycznych

w Łodzi, przy ulicy Główniej Nr. 17.

Zgłoszenia wystawców przyjmują: P. Bittner,

ul. Piotrkowska 292 i W. Szmidt, ul. Kilińskiego

Nr. 108, do dnia 1 grudnia włącznie.

Wojciech na wystawie 1 zł, uczniowie i wo-

skowi płać 50 gr.

Nałajskie źródło

zakupu zegarków

i biżuterii

na gwiazdkę w firmie

Bronisław

Kowalski

Łódź, Piotrkowska 3

i Zachodnia 29,

tel. 240-63.

Dr. med. H. LUBICZ

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych

i moczopłucowych.

Ul. Cegielińska Nr. 7. Tel. 141-32.

(według starej numeracji: ul. Cegielińska 43)

Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 5-8

w niedziele i święta 9-11 rano.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

M. FELDMAN

akuszer - ginekolog

przeprowadził się na

Zawadzka 10.

TELEFON 155-77. Przyjmuje od 3 do 5 po poł.

DOKTOR

H. WOŁKOWYSKI

Cegielińska Nr. 4, telefon

216-90.

Specjalista chorób skórnych

i wenerycznych.

Leczenie lampą kwarcową.

Elektroterapia.

Przyjmuje od g. 8-2 przed poł. i od 5-9 wiecz.

W niedziele i święta od godz. 9-1.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Wielka Premjera.

„Rio Rita”

Z udziałem boskiej Bebe Danfels, która zelektryzuje wido-

wnię, oraz bohatera Johna Bolesa.

Piękna i dobrana para kochanków śpiewać będzie najpiękniejsze melodie.

Wszystko to wstąpi w rolę i słuchowa piękna melodia „Rio Rita”

Następny program „Upiór w Operze” Początek seansów w dni pow

o g. 4-ej p. p. w soboty, niedziele i święta o g. 12 w poł.

Dr. J. NADEL

Akuszerek choroby kobiece

godz. przyjść od 3-5 i od 7-8 pp.

Pomorska Nr 7 tel. 127-84.

Dr. med.

JAN POLAK

chor. wewnętrzne i alergiczne

astma, pokrzywka, reumatyzm, strętizm, migrena

i inne

6-go Sierpnia 22, fr. I p.

Tel. 164-21. — Przyjmuje od g. 5-ej do 7-ej.

Dr. med. L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych

i moczopłucowych.

NAWROT 32, tel. 213-18

przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wiecz.

w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. HELLER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

UL. NAWROT Nr 2. Tel. 179-89.

Przyjmuje od 10 rano i 4-8 wiecz.

W niedziele 11-2 po poł. Panie 4-8.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dla niezamężnych CPNY LPCZNIC.

Dr. med. NIEWIAZKI

ul. Andrzejka 5. Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłucowe.

Elektroterapia, diatermia i lampy kwarcowe

Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 po poł.

W niedziele i święta od 9-1 przed poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. SOMMER

powrócił

UL. 6. SIERPNIA 1. Tel. 220-26

chor. skórne weneryczne i kobiece

Lampa kwarcowa.

Od 9-12 i 5-9 Odg. poczekalnia dla pań

W niedz. od 10-1.

Dr. N. HALTRECHT

Choroby skórne i weneryczne.

Piotrkowska 10. Telefon 245 21.

Przyjmuje od 8-9 rano, 1-2 pp. i od

godz. 6-9 wiecz.

W niedziele i święta od 9-12 w poł.

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet. Zgła-

szaj się na ul. Zgierskiej Nr. 46 (od 10 do 14).

Dr. Med. Z. RAKOWSKI

Konstantynowska 9. Tel. 127-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

Od 10-11 i od 2-3 w Lecznicy. Złotarska 17

Dr. Z. Pinczewska

położnictwo, choroby kobiece.

ul. Gdańska 57 I p. tel. 108-10

przyjmuje od godz. 4-6.

Dr. med. JERZY SUDYA

choroby kobiece i akuszerja

ul. Zielona Nr. 30. Tel. 117-25.

Przyjmuje od 5-ej do 7-ej.

Dr. med.

MARKOWICZOWA

choroby skórne i weneryczne

ul. ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.

Przyjmuje 9-11 rano i 3-8 wiecz.

ogłoszenia drobne.

DAJĘ na raty każdemu, bez poręczenia, meble

ubrania i palta; przyjmuję również na obstatu-

nek wszelkich towarów. Łódź, Aleja 1 Maja

Nr. 36.

ŁÓDŹ, AL. KOŚCIUSZKI 27, tel. 141-01 i

132-01: biuro „Polbruk” poszukuje — poleca,

gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele,

mieszkania, pokoje umeblowane.

NA WYPŁATE! Damskie eleganckie płaszcze

swetry wełniane i jedwabne i towary firanki

Kilińskiego 44. Leon Rubaszkin.

POZNAN udziela pożyczki na hipotekę od 2000

do 30000 zł. na całą Rzeczpospolitą. Instytucja

ważna, Piotrkowska 17. II p. front.

AKUSZERKA Kasy Chorych J. Gołańska przy-

jmuje zamówienia. Porady bezpłatne. Tużyńska

Nr. 72.

KURS Point-Lace i najnowszej szydełkowej

roboty kurs filet ręczny zł. 10. Praca zapew-

niona. Wyuczam haftów ręcznych, maszyno-

wych. Toile aplikacje i wenecka roboty, oraz

złote serwetki. Kaufmanowa, ul. Piotrkowska

18, I-sze podwórce, prawa oficyna.

POTRZEBNA podręczna i usenica do pracowni

ukien 6-go Sierpnia 25 front II p.

BROSZURĘ pouczającą o domostwie znaczeniu

świata lekarzy, wysła chorym darmo —

APTEKA w LISZKACH.

PIECYKI do ogrzewania pokojów, biur, sklepów,

warsztatów i t. p. najtańszym opalem. Koszt pa-

lenia na 10 do 12 godz. za darmo wynosi 14 gr.

Poleca St. Wojciech Chojny, Tużyńska 77.

AGENCI miejscowi, zamiejscowi do dobrej wpro-

wadzonej i korzystnych artykułów poszukiwani.

Oferty pod „Prima” skierować do administracji.

LEKCE muzyki na skrzypcach, mandolinie i

gitarze. Opłata niska. Zielona 23, m. 18, III p.

KUPIE autobus 16-20 osobowy na chodzie w lep-

szym stanie. Pośrednicy pożądan. Łódź, Łączna 51,

A. Furmanczyk.

POTRZEBNE pakowarki i obciążaczki do fabryki

enkrów. Wiadomości: Leszno 58.

SPRZEDAŻ tanio szaf, otomany i fotel (szaryski-  
Krucza 4, m. 19.

FODLEWIA luster ul. Pabjanicka 1. Poleca lustra  
trem i lustra wiszące oraz przyjmuję do polowania i  
przerabiania stare lustra.

## Do panów monterów i radioamatorów

Nadeszły pożądane

Lampy radiowe REKTRON

znanej marki

HURTOWY SKŁAD

Materiałów Radiowych i Elektrotechnicznych

„TEHAPE”

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 59, telefon 245-35.

REKLAMA

T O

POTĘGA!!

Dr. med.

Reicher



## „Paryż Wschodu“.

## Życie nocne w Charbinie.

W sercu północnej Mandżurji.

Charbin, w listopadzie. Oczy świata zwrócone zostały na Mandżurję, gdzie toczy się walka japońsko-chińska. Ostatnie wiadomości donoszą o zamierzeniach dyktatorów zająć dwa miasta w Charbinie.

Jest to największe „białe“ miasto na Dalekim Wschodzie, oddalone od najbliższych kulturalnych ośrodków europejskich Europy ośmiu tysiącami kilometrów, stepów, nieprzełazionych lasów i puszczy. Ludność Charbina, licząca 400.000 głów, składa się z 110.000 Rosjan, kilku tysięcy Polaków, Anglików, Francuzów, Włochów i Niemców.

Zarząd kolei wschodnio-azjatyckiej znajduje się w Charbinie. Jest jasne, że w obecnym zatargu pomiędzy Japonią a Chinami zajęcie tej kolei odgrywa rolę doniosłą. Jednak o tem, że Charbin jest miastem chińskim pod chińskim zarządem, dowiedzieć się można tylko w czasach niepokojnych, jak obecnie, gdy miasto zalewają żołnierze chińscy, w swych mundurach barwy gliny.

Charbin jest miastem o charakterze chorobliwym, nienaturalnym i gorączkowym — miastem bez punktu oparcia na tyłach, odosobnionem w stepach mandżurskich, na granicy pustyni mongolskiej. Ponadto rzecz można, że jest to miasto niespokojne, nerwowe, jakby wiecznym pogrążone w mgłę pijackiego odurzenia.

Przezwaną Charbin „Paryżem Wschodu“ nie tylko z powodu jego szalonego życia nocnego, ale również dlatego, że stało się schronieniem wykończonych arystokratów rosyjskich i rosyjskiej burżuazji. Liczni Rosjanie, którzy ratując się od czerwonej nawały, nie zdążyli uciec na Zachód, tutaj znaleźli pierwszy etap i — rzecz można — uciekli w tem mieście. Niemal każda kielnka w Charbinie twierdzi, że jest rosyjską księżniczką, a każda tancerka kabaretowa utrzymuje, że jest córką rosyjskiego generała.

Taksówki samochodowe w Charbinie nie kłusują na modłę autostradową, zbieżną do drogi państwowej, którzy wspólnie opłacają wysokie koszty przejazdu. Szoferami podobnych taksówek są przeważnie dawniejsi oficerowie carscy.

W niedznych skwerach miasta spotyka się także wielu dawniejszych carskich oficerów i żołnierzy, jeszcze w zniszczonych czapkach mundurowych, zbrzązanych o papierosy i dymki, spędzających noce pod gołym niebem, w oczekiwaniu jakiegoś awanturzystycznego generała chińskiego, tworzącego oddziały ochotnicze.

Cale miasto widać się jakby omotać siecią wzajemnej nieufności mieszkańców: „czarni Rosjanie pilnie strzegą, żeby nie tworzyły się formacje „białych“ rodaków i narzekają, że znajdują

się pod stałą kontrolą „białych“, pozostających na żołdzie chińskim; przedstawiciele Ameryki pilnują każdego kroku Anglików, Japończycy mają na oku Rosjan, Amerykanów i Anglików. Wszyscy notują wzajemne ruchy innych i pilnie o tem donoszą do władz swego kraju, co dla bezstronnego, obojętnego widza stanowi dość ciekawe i zabawne widowisko.

Charbin posiada trzy elektrownie — amerykańską, rosyjską i chińską. Miasto znajduje się pod siecią drutów, natomiast nie ma wodociągów i dostawę wody uskuteczniają auta ciężarowe z tankami wodnymi.

Wszystkie powyższe czynniki wytworzą w Charbinie stałą atmosferę rozdrażnienia i podniecenia, które przy najmniejszej okazji zamieniają się w niepokój, a nawet panikę. Nocne życie w Charbinie przedewszystkiem zwraca uwagę swoim sztucznym nastrojem. W lokalach rozrywkowych tłoczą się Europejczycy, Amerykanie i Azjaci przy małych stolikach, nakrytych obrusami, ponakłanionymi winem. Słychać wiele muzyki, zużwa się wiele alkoholu i widzi wiele pięknych kobiet, aczkolwiek

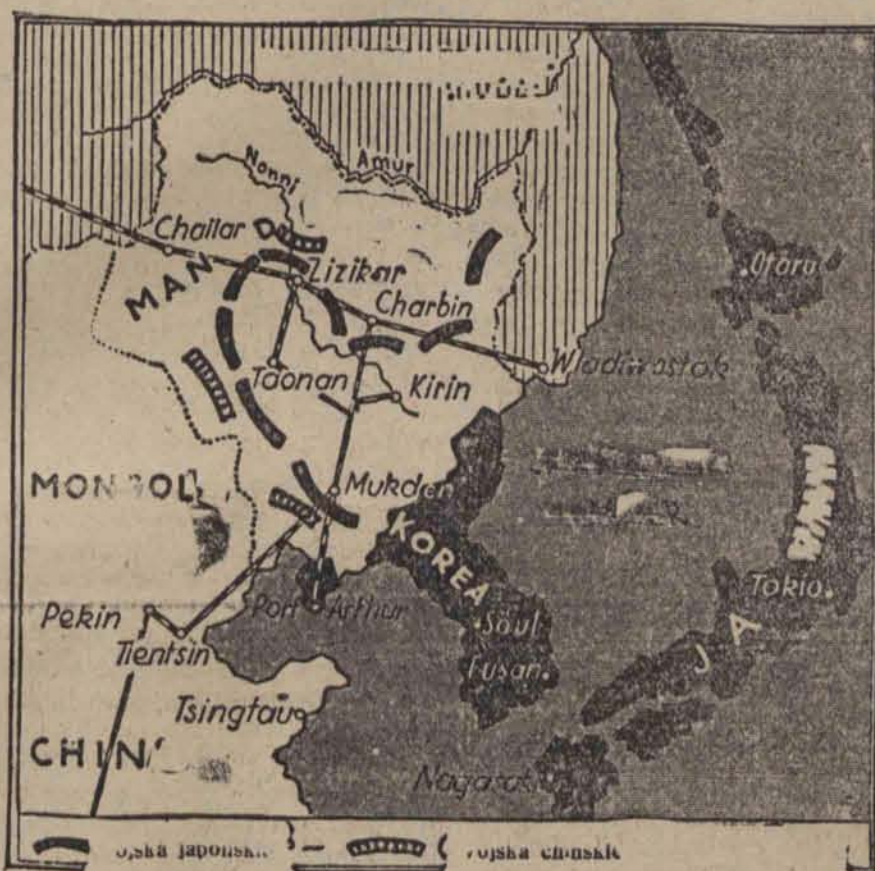
nie pierwszej już młodości. Kina prosperują i są czynne w ciągu całej nocy. Teksty filmowe wyświetla się w trzech językach: angielskim na oryginalne tasiemy filmowe, rosyjskim i chińskim z obu stron ekranu.

W czasach, gdy jak obecnie rozgrywa się konflikt zbrojny, o świecie przeciągają wojska przez miasto. Wówczas na progach restauracji i kabaretów ukazują się zmęczone nocną hulanką twarze, którym żołnierze chińscy przyglądają się czelnym, drwiącym wzrokiem. Armia przybywa piechotą lub konno, a także torowem pociągami, zamkniętymi lub otwartymi wagonami. Żółtoskórni Chiny siedzą, gdzie się da: na dachach wagonów, w wagonach, pomiędzy wagonami. Armaty stoją na węglarkach, jak również pociągowe koniki chińskie (ponny) oraz szare sioły bagażu żołnierskiego. Widok ten jest jednak tak powszedni, że dziś nawet nie niepokoi nikogo.

Dziwne miasto, za którym w kwadrans drogi autem rozciąga się step i znajdują się pierwsze jurty koczowniczych Mongołów.

Grzybowski.

## Na mandżurskim teatrze wojny.



Jak z położenia wojsk japońskich wynika, jest zajęcie Charbina, a temsamem odcięcie Sowietów od połączenia z Wladwostokiem przez Mandżurję, rzeczą nieuchronną.

## 15 lat w samotności.

Zgon uczynnego dziwaka.

W angielskim mieście Kingston wielkie wrażenie wywarła śmierć uczynnego profesora, nazwiskiem Reid który ostatnie lata swego życia spędził w zupełnym osamotnieniu i w strasznej nędzy. Siedzieli nie widzieli go już od półtora roku. Gdy policja przybyła, zastała wszystkie okiennice zamknięte zarówno jak drzwi wchodowe.

Policja usiłowała przysięść z pomocą starców, którzy byli w kresu swych sił, ale on niezwykle energicznie wyprosił siebie wszelką ingerencję i kazał funkcjonariuszom policyjnym wyjść z jego domu.

Cale mieszkanie znajdowało się w su.

## Zagadkowa zbrodnia feśnika.

Wierny sługa strzelił do swej pani.

Przed paroma dniami, na Pomorzu niemieckim, obok majątku Bugrow po północy w lesie zbrodnie. Ofiarą jej padła żona właściciela dóbr, pani v. Hennig.

Znajdowała się ona wraz z mężem na ustronnej ścieżce leśnej, gdy nagle z gęstwin padł strzał, musnął ubranie Henninga i trafił w jego żonę.

Okazało się, że strzelał nadleszczyc miejscowy, człowiek uchodzący za najwerniejszego i najbardziej oddanego z funkcjonariuszów państwa Henning.

Aresztowany nie odpowiada na żadne z pytań dotyczących się zabójstwa, panu Henning.

Jedyną co można było z niego wydobyć to zdanie:

„Gdybym nie wiedział, że tak się stanie nigdybym nie strzelał“.

Jaki był cel tego strzału, wyjawiać nie chce.

Cala ta afera byłaby mało interesującą zbrodnią gdyby nie fakty, które

okropnym stanie, gdyż, jak zeznała dawna gospodyni, profesor nie pozwolił ruszyć najmniejszej rzeczy.

Ostatnio żył tylko chlebem i wodą.

Po śmierci jego zarządono sekcję zwłok, która wykazała, że staruszek zmarł na zapalenie płuc.

Swego mieszkańca w Glasgowie, zeznał, że już od 15 lat nie komunikował się z ojcem, który nie odpowiadał na żadne listy, i nie chciał się z nim widywać. Żył tylko dla swej nauki, wśród książek i rękopisów, których uporządkowanie zajęło zapewne bardzo wiele czasu.

przez ten okazję wyszły na jaw. Okazało się więc, że bogaci właściciele wielu włók ziemi, byli w nędzy.

Jak wynika z zeznań Henninga i służby dworu, w kasie majątku od wielu miesięcy nie było już ani grosza.

Henningowie nie mieli

z czego żyć.

Jedynym miśm, które jadali była dzicz, upolowana przez owego nadleśniczego.

Sprzedaj owej dziczy była też jedynym źródłem dochodów Henningów.

Pani v. Hennig często skarżyła się przed nadleśnym na biedę, prowadziła im długie rozmowy, a on narażał się dla swych państwa, nawet na karę, porzucając dla nich bez wykupienia pozwolenia, bo Henningowie nie mieli 20-tu marek potrzebnych na ten cel.

Tem bardziej zagadkowo przedstawia się czyn wiernego sługi wobec jego pani.

Niemieckie władze tropią do przestępstwa, a prasa niemiecka rozpisuje się o nim szeroko.

## „Fräulein Doktor“.

Prelekcja niemieckiego szpiega.

Jednym ze znamion wielkiej wojny europejskiej było niesłychanie silnie rozwinięte szpiegostwo o którym po wojnie powstały całe legendy.

Jedną z najciekawszych takich legend stanowiły opowiadania o zagadkowym i prawie wszechwiedzącym niemieckim szpiegu-kobiecie, która i po wojnie zachowała tajemnicę swojej osobistości: a działając w zaletę przez Niemców, była jako „Fräulein Doktor“.

Wielu ludzi starało się odsłonić ten osłoniony — jednak bez powodzenia — dopiero przed kilku dniami w mieście niemieckim, Fryburgu am Briskau odbył się pod egidą „Ligi oficerów niemieckich“ odczyt niejakiej panny Schragmüller, która bez ogródek przedstawiła się jako „Fräulein Doktor“.

Powodem tego wystąpienia miało być wydanie przez pewnego pisarza wierszowanego obszernego dzieła o „Fräulein Doktor“, w którym znalazły się przygody tak fantastyczne, że bohaterka ich postanowiła je sprostować.

Panna Schragmüller dała o sobie na stępiając szczegółowy. Studia odbyła na uniwersytecie w Fryburgu, gdzie otrzymała doktora nauk politycznych, a wojna ją zaskoczyła jako pracowniczkę, na

polu dobroczynności publicznej.

Obdarzona romantycznym usposobieniem panna Schragmüller sprawiła sobie wspaniały mundur i chciała zostać jeźdźcem sztafetowym przy armii niemieckiej, nie przyjęto jej jednak, wobec czego pojechała do Brukseli i dzięki pomocy generała Besslera, dostała się do biura wywiadowczego w Antwerpii, obejmując wkrótce kierownictwo działu szpiegostwa.

Wbrew fantastycznym różnym twierdzeniom o jej przygodach, panna Schragmüller oświadcza, że działała głównie jako organizatorka, nie spełniała żadnych misji w Anglii ani we Francji i nie ruszała się prawie z Antwerpii, prócz parokrotnych wyjazdów na front, gdzie została ranna w stos pacierzowy, wskutek czego podobno bardzo speliła jej dawna ołniewająca piękność.

„Fräulein Doktor“ mówiła też o słynnej rostrzelanej przez Francuzów szpiegowatki Mata Hari, twierdząc, iż nie był to wcale szpieg wybitny, ale głucha dziewczka, która sama wzięła w ręce nieprzyjaciela. Mata Hari była zwykłym „roczarowaniem“ dla sztabu niemieckiego, którego prawdziwie wielcy szpiegowie — zdaniem panny Schragmüller — nigdy nie wpadli w ręce nieprzyjaciela.

Arnaldo Fraccaroli 19

# „RAJ DZIEWCZĄT“

POWIEŚĆ Przedruk wstępny

Streszczenie początku

Na balu manikurzystek w dużym hotelu nowojorskim poznał autor pełną wdzięku Amerykankę miss Florence, z którą spędził szaloną noc. Rano po wyjściu z hotelu obiecała spotkać się z nim wieczorem przed salonek Piekuski, gdzie rzekomo pracowała. Po daremnie oczekiwaniu bohater powiesił wszedł do Salonu Piekuski, ale tam jej nie znalazł. Nazwiska jej nie znał.

Przedczas bezowocnych poszukiwań, które trwały kilka dni natknął się na jedną z towarzyszek Florence z zabawy hotelowej.

Od niej dowiedział się, że Florence nie jest manikurzystką i była na balu dla przygody. Wiedział, że mu zależy na spotkaniu Florence. Julietta zaproponowała udanie się na zabawę u malarki Miss Mabel Fagler, dokąd Florence miała również przybyć.

Malarstwo futurystyczne, a więc nie wymagające wielu przygotowań i talentu, było właściwie tylko pozorem dla zebrań, które miały dosyć swobodny charakter. Miss Mabel była typem pończaczki męczycielki. Autor który przybył na zabawę w pyłach udzielił zainteresowania dla tej obrazów.

Jeden z tych obrazów przedstawiał miss Florence Kennedy, córkę znanego miliardera. Na fotografii pokazanej mu przez Mabel poznał swoją poszukiwaną partnerkę szalonej nocy hotelowej.

Służąca zaanonsowała przyświeć gości, wśród których było około dwudziestu młodych panien. Panie i panowie przysiedli ze sobą pyjając.

Może jeszcze kie- liszek cocktaillu?

Juliet, wierna swej roli Hebe, ukłękła przed nami, oświadczając nam na wyciągniętych dloniach dwa kieliszki, o brzo- gach pokrytych cukrem lodowym. Przybrała karykaturalną pozę niewolnicy z opery. Była to może reminiscencja jakiegoś przedstawięcia z teatru Metropolitan.

— Ta dziewczyna jest zbudowana jak efeb — powiedziała miss Mabel.

— To prawda. Widziałem ją w kapie- li, isny posądek.

W salonie ciągle jeszcze tańczyło kilka par, inne znikły. Miss Mabel popisywała się swoją pobłażliwością.

— Nic mnie to nie obchodzi. Moja sympatnia jest zamknięta, ho nie chcę brać na siebie odpowiedzialności. Proszę tam niech robia, co chcą. Ja nie mam rządu nad duszami. O czym pan myśli?

— O tym błędnym portrecie dziewczęcy.

— Podobna się panu rzeczywistości?

— Nadzwyczajnie.

Rozpromieniona malarka pochylała się ku moim kolanom, oparła na nich łokieć i z brodą ukrytą w rozwartrych w kształcie muszli dloniach, znowu zaczęła mówić o swej sztuce.

Górowała niemal nade mną. Jedną i elastyczne jej ciałło parło na moją pierś. Ułożyłem sobie cały plan. Czulem, że nie jestem jej obojętnym, mogłem z tego skorzystać, by odnaleźć taniec, uroczony.

— Pragnąłbym ją zobaczyć.

— Kogo?  
— Przyjaciółkę pani z błękitnego portretu.

— Tak pana interesuje?

— Oh, oh, droga m. s. Mabel, czyżby pani pomimo swoich teorii była zazdrośną?

— Nie, w każdym razie nie w tej chwili. Zazdrość, to nieszczęście, a ja staram się zawsze unikać nieszczęścia.

— Chciałbym zobaczyć miss Florence Kennedy, gdyż za jej pośrednictwem mógłbym dotrzeć do jej ojca. Zależy mi na tem, by zostać mu przedstawi- wionym i pomówić z nim. Nie zajmuję się interesami, przyjechałem z innych przyczyn, ale moi rodacy proszą mnie o informację, których pan Kennedy mógłby mi udzielić i co poradzić. Nie jest to żadne naręstwo, a przedewszystkiem nie chodzi tu o kapitały.

— Zaraz pana przedstawię.

— Jak? On ma przyjść tutaj?

— Nie, to nie dla niego zabawa, on bywa w klubie, gdzie grywa słono, będąc pewnym, że nigdy się nie zrujnuje, choćby stałe przegrywał. Ale poproszę go...

I zsunąwszy się z sofy, podeszła elastycznym krokiem do mebla w rogu, na którym znajdowała się ogromna lalka w krynolinie. Pośród fałd sukni ukryty był aparat telefoniczny.

Juliet tańczyła solo black — bottom, pośrodku sali, a wokół towarzyszyły jej pary, tańcząc przy każdym jej ruchu i wybijając jak uderzeniem o dłoń. Wyglądała elegancko i swobodnie. Odczuwała rozkosz ruchu tanecznego. Śmieszne figury masywnego tańca układały jej posąg w groteskowe, lecz harmonijne pozy. Inni wciągający w rytm jak wesółych płasów i pobudzeni gwałtownością jego tempa, wmięszali się pomiędzy tańczących.

Dziewczyna podrygwała konforsyjnie, drgała całym ciałem, potrzasywała krótkimi

czuprynam, przecząc wężowo ramiona, wyspiewywały i wykrzykiwały jakby w paroksyzmie.

Mabel wróciła do mnie. Pana Kennedy nie było w klubie i nie ma go jeszcze w domu: rozkazała więc, by go o zadzwonienie do niej poproszono, jak tylko przyjdzie, wszystko jedno, o której godzinie.

— Chęć, żeby pana zaprosił jutro do siebie na obiad, jeżeli będzie wolny.

— Czy to możliwe?

— I jak możliwe! I będzie mi za to wdzięczny. To bardzo sympatyczny człowiek, prostych obyczajów i ogromnie serdeczny. Pozna pan w ten sposób panią Kennedy; osobę jeszcze piękną, mówiacą trzema, czy czterema językami, między innymi, o ile mi się zdaje, nawet włoskim. To matka Florence.

— Dziękuję, ale słyszałem, że miss Florence miała tu być dziś wieczorem?

— O ile zdąży. Ale ona jest tak wszędzie rozrywana.

Z sąsiedniej sali dały się słyszeć hałasy i krzyki. Wśród par, wciągających przez Juliet w rytm taneczny, wybuchł spór w kwestii stylu.

— Nie umiesz tańczyć?

— Ja? Mam dyplom szkoły miss Grety.

— W szkole miss Grety uczą, jak się podpiera ścianą.

— Tańczysz black-bottom, jak żaba.

— Określenie byłoby odpowiednie, gdybym miała takie nogi, jak ty.

— Moje nogi?

I obrażona dziewczyna spuściła w mgnieniu oka jedwabne spodnie, które opadły sfaldowane u jej stóp. Zrzuciła je i podniosła zakieć na biodrach ze wzruszającą prostotą. Towarzyski patrzył na to uważnie, a obojętnie, jak sędziowie.

I chłopcy również patrzyli spokojnie, jakby mieli przed sobą obraz. Wytrzymałość nie była. Obrażona dziewczyna protestowała.

— Właściwie nogi bowiem miała zgrabne, smukłe, jak ułotzone. Ale przeciwniczka nie chciała dać za wygraną. Zawołała:

— Nie umiesz tańczyć black-bottoma.

Obraża była ciężka. Dwie nieprzyjaciółki, miss Bridget i miss Frances, obrzuciły się obelgami, niezbyt zresztą groźnymi, twarzą w twarz. Nastąpiło wyzwanie, które, jak zdecydowali dwaj ich rycerze, powinno być hydatychmiast zlikwidowane w partii boksu. Propozycję przyjęto z zapalem i obłano szampanem obficie. Szampan po tylu cocktailach był istotnie pożądany.

Zainicjowano pole walki, wiając w kwadrat cztery krzesła i ciągnięto cztery wstążki, od jednego drugiego. Potrzebne były rekawiczki. Miss Mabel pożyczła swoje, żące jej do punching-ballu.

Z wyraźnie uwydatnionem z nem namaszczeniem odtworzono prezentacji zapaśników na bokse meetingach. Na sedzisku wybrał Mabel. Obu panom przydano opór do wachlowania, masowania i nagawkę. Zamiast wody przygotowali belki z szampanem. Dobrze. Dłel

My umieszciliśmy się dokoła w Ceremonjal odbywał się z należytą powagą. Miss Mabel dokonała rytualnej prezentacji, podnosząc prawą rękę wywołując zapaśniczki. Lejek papierowy służył jej jako głośnik.

Panie i panowie, mam zaszczyt przedstawić wam miss Bridget Ellington, nieustalonej wadze, o lazurowych zapaśniczkach ze Stanu New York przeciwko miss Frances Livingstone, kowłosej zapaśniczce „bobbingu“ sachussetts. Dziesięć rund w lekkich ławicach. Zabronione są zabójcze rżenia oraz interwencja „sweet-heartczy serca“.



## Echa ze stolicy.

### Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zwyczajem lat ubiegłych rada szkolna m. st. Warszawy organizuje „Gwiazdkę” dla najuboższych dzieci szkół powszechnych stolicy. „Gwiazdka” ta przynosiła dziecku wyłączenie tylko odzież i obuwie, ma specjalne znaczenie w bieżącym okresie bezrobocia i dlatego też akcja w tym kierunku musi być jak najszersze prowadzona. W tym celu rada szkolna zwróciła się do p. Prezydenta-Mościckiego z prośbą o przyjęcie protektoratu nad komitetem gwiazdkowym i protektorat ten uzyskała.

Korzystając ze sprzyjającej pogody, na terenie przyszłego dworca głównego prowadzone są roboty ziemne i betonowe. Wykoczono ściany oporową ograniczającą od strony Al. Jerozolimskich wykop na zachód od dworca. W wykonaniu są przewidywane przyszłego roku dojazdowe do dworca od strony zachodniej. W dalszym ciągu prowadzone są roboty ziemne pod samymi gmachami dworca. Ukończono odwodnienie wykopu pod przyszłą stację Warszawa-Główna. Zapomocą ułożenia głęboko przeprowadzonych rur żelazobetonowych, którym woda z wykopu będzie kierowana przez tunel linii średnicowej na Powiśle.

Budowa amerykańskich filtrów pośpiesznych posuwa się naprzód. Hala filtrów jest osłonięta pod dachem. Wykłada się jej okładzinę. Jednocześnie rozpoczyna się montaż maszyn w hali i zwożenie żwiru do załadunku do komór filtracyjnych. Ogółem nastąpi załadunek około 2000 mtr. sześć. żwiru. Po zmontowaniu maszyn nastąpi zmontowanie właściwej aparatury filtrów. Wykłada na jest też budowa przewodów i komór na terenie stacji zwazanych z budową hali filtrów pośpiesznych, które do prowadzących będą wodę z Wisły do nowych filtrów oraz filtrów pośpiesznych i do dotychczasowych filtrów powolnych. Ukończenie budowy filtrów i uruchomienie nastąpi w drugiej połowie roku przyszłego.

Staraniem rady opieki moralnej nad młodzieżą szkolną odbyła się w teatrze Polskim inauguracja przedstawień dla młodzieży szkolnej w sezonie bieżącym. Na pierwsze przedstawienie wybrano „Romeo i Julia”. Tragedię szekspirowską poprzedziło piękne „słowo wstępne” p. A. Bogusławskiego. Przedstawienie odbyło się z godną uznania starannością, wzbudzało zachwyt wśród widzów.

Biurowiec rekrutacji służby domowej wydał 2000 książeczek rozrachunkowych dla służby domowej. Tylko mały odsetek stanowią książeczki, wydane dozorcą domowym. Codziennie zgłasza się do biura od 40 do 50 osób po książeczkę. Nietylko pracodawcy, lecz także służące, widząc, że w ten sposób łatwiej uzyskują pracę. Od stycznia obowiązują na przymus książeczkowy. Książeczki wydane są na podstawie zbadania dokumentów służących i na zebraniu danych co do przeszłości każdej zaszłałej. Rejestrowane w polichwone spisach karnych nie będą przyjmowane do rejestru.

YVES FLORENNE.

## Niepotrzebna eskapada.

Co wieczór, dziesięć minut przed szóstą, p. Voisin, rentjer, przechodził ulicą „de l'Observatoire”, normując szybkość kroku według tykania swego zegarka, aby punktualnie na godzinę szóstą po zejściu trzech pięt wsunąć klucz do zamka swego mieszkania. Pewnego dnia jednak zaszedł wypadek niezwykły, niepojęty. Kiedy p. Voisin, który musiał wszystkich dozorców w całej dzielnicy, odgrywać rolę wiernych barometrów najmniejszych lokalnych, gdyby nie okazało się, że p. Voisin, rentjer obrał na to dzień odpoczynku od normy porę roku, który nawet najmniej wrażliwi na gospodarze bram rejterują do mieszkania. Fakt był niezaprzeczalny, p. Voisin, rentjer, p. Voisin, opuścił dzielnicę z wyznaczonym mu przez władze ulicami, ściśle określone przez pana Barbare Voisin, jego małżonkę, ze względu na bezpieczeństwo ruchu i panujących tutaj obyczajów. Otóż p. Voisin, który jakby już przestał być sobą — Voisinem i rentjerem — szedł ulicą, uwpukając piętą, czuł się niewiele jak wiezień, wypuszczony na wolność, ile jak żeglarz wód słodkich. Serce wesołe, lekkie, gdy pierwszy wypływa na pełne morze żaglowe.

Po skończonym obiedzie dalej wędrował po ulicach, ze zmienną radością w oczach witając sylwetki ludzkie, przesuwające się, jak widma. Nigdy żeglarz

## Gniezno odetchnęło!

Likwidacja szajki złodziejskiej.

Z Gniezna donoszą:

Wydział Śledczy w Gnieźnie zlikwidował w tych dniach groźną szajkę włamywaczy, która od dłuższego czasu nie pokołała miasto Gniezno, powiaty gnieźnieński i okolicę Chemy na Pomorzu. W skład bandy wchodziła znana w łamach gnieźnieńskich: 21-letni Antoni Zygrakalis, 32-letni Józef Bukowiecki, 25-letni Franciszek Ślusarczyk, 21-letni Edmund Brzezinski (ci wszyscy nie mieli stałego mieszkania), oraz 25-letni Kazimierz Ziolkowski zamieszkały ostatnio w Inowrocławiu.

W toku krótkich dochodzeń po are-

stowaniu, wspomnianej bandzie udowodniono szereg kradzieży.

Banda ta była bardzo ruchliwa i co chwila przenosiła się z miejsca na miejsce.

Całą bandę osadzono w gnieźnieńskim więzieniu sądowym. W śledztwie członkowie tej szajki przyznali się do 13 kradzieży i włamań. Do więzienia po wędrowali oprócz wspomnianej szajki jeszcze czterech paserów, których nazwiska brzmią: Franciszek i Marianna Litwicy, Marianna Sikorska z Żydówka oraz Leon Lewandowski z Popowa Tomyskiego w pow. gnieźnieńskim.

### KRATCZKI.

## Sąsiadki między sobą.

Potworne oskarżenie.

Należy podziwiać kobiety za jedną, chociażby rzecz, nigdy im się nie znudzi obgadanie bliźnich. Kobieta mogła już przez 50 lat bez przerwy opowiadać o sąsiadkach, że są flondry i wogóle ładacznie, i w dalszym ciągu, dzień po dniu mówić to samo, w innym tylko układzie słów. Kobieta w tym czasie pracy jest

z

Dzień czy noc, zawsze jest gotowa do powiedzenia czegoś „miego” o bliźnim.

Gdyby kobieta to, co mówi o ludziach, mówiła o sytuacji, jaka obecnie panuje, rozumiałabym ją i pochwalał. Gdyby kobieta wymyślała na kieszkie papierosy monopolowe, przyklaszałabym jej, gdyby kobieta powiedziała kilka słów prawdy o Kasie Chorych, krzyknąłabym jej: Wiwat! Gdyby kobieta narzekała na brak pieniędzy, na drogi puder, na małe ciastka za duże pieniądze, na moją niewierność, na informację Pata, na powolną jazdę tramwajem, mógłbym z nią na te tematy podyskutować. Mogłabym nawet wypić z kobietą, zapomniawszy na chwilę o jej płci, kieliszek czystej. Ale nie mogę pogodzić się z kobietą gadatliwością, z kobiecą logiką i kobiecym obgadaniem. Najbardziej „przyjaciółka”, gdy nie słyszy, jest „stara kłempka”, fatalnie prowadzi się i wogóle nie jest warta tego funta kłaków, który nosi na głowie.

Znowu nie udało mi się uniknąć kobiety, jako tematu. Takie już mam szczęście

SĄSIADKA.

Katarzyna Bartosik, zamieszkała przy ulicy Braterskiej, ma lat 40 i niezwykle długi język. Biedne sąsiadki były przedmiotem ustawicznym jej gadaniny i nigdy nie były pewne czy Bartosikowa nie wymyśliła na ich temat jakiejś potworności.

Szczególną nienasaką cieszyła się u Bartosikowej jedna z jej sąsiadek, Józefa Juszcakowa.

W lipcu r. b. Bartosikowa publicznie rozpowiadała, jakoby Juszcakowa przed ślubem prowadziła się niemoralnie i z bliskim krewnym miała dziecko. Rozwiedziona plotkara twierdziła nawet, że na potwierdzenie swych słów gotowa jest nawet przysiąc w kościele.

Gdy jednak doszło do rozprawy sądowej Bartosikowa nie mogła swych słów udowodnić, to też Sąd Grodzki wydał wyrok, skazujący Katarzynę Bartosik na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzekci.

## Aresztowanie dyrektora Kasy Chorych.

Skandal toruński zatacza coraz szersze kręgi.

Z Torunia donoszą:

Były dyrektor Kasy Chorych m. Torunia, Maksymilian Gordon, aresztowany został w tych dniach w związku z aferą nadużyć w tutejszej Kasie Chorych, o której swego czasu donosiliśmy.

B. dyr. Gordon aresztowany został pod zarzutem spowodowania przez niedbalstwo w czasie swego urzędowania, strat, sięgających

czwartej miliona złotych.

Na jakie narażona została tutejsza Kasa Chorych. Ponadto ujawniono w czasie dochodzeń, że b. dyr. Gordon pobrał w czasie swego urzędowania różne zaliczki na pensję, do czego nie był upoważniony.

Do sędziego śledczego doprowadzo-

ny został również b. prezes zarządu Kasy Chorych, Antczak, który obwiniony jest o tolerowanie nadużyć i t. d. Po przesłuchaniu u sędziego śledczego p. Antczak został zwolniony.

Jak się również dowiadujemy, przeprowadzone dochodzenia ujawniły, że członkowie Rady Nadzorczej i Zarządu z b. dyr. Gordonem na czele przez szereg lat nie opłacali składek za personel zatrudniony w swoich przedsiębiorstwach względnie za służbę domową, przez co narażali Kasę na straty.

B. dyrektor Gordon odstawiony został do więzienia śledczego.

Dowiadujemy się, że aresztowany został ponownie b. inkasent Kasy, Sialkowski.

## Siedzący szkielet w grobowcu.

Cenne znaleziska.

Z Poznania donoszą:

Od dłuższego czasu prowadzone w pobliżu Inowrocławia pod Modliborzycami prace wykopaliskowe — jak informuje ich kierownik p. prof. Zakrzewski z Poznania, dały nadzwyczajne wyniki.

Terenem badań było pole wielkości około 900 m. kw. Po rozkopaniu ziemi do głębokości 40 cm., ukazało się po gruntownym oczyszczeniu na tle jasnego piasku,

wielkie koło,

o średnicy 8 i pół metra, utworzone z piasku ciemnego, w pośrodku zaś niby wielka plama — grobowiec, usypany również z piasku ciemnego, w którym znaleziono doskonale zachowany szkielet ludzki w postaci siedzącej, z kolanami pod brodą, t. zw. „Hockengrab”.

Grób taki, pochodzący prawdopodobnie z drugiego okresu epoki kamiennej, spotykano dopiero w tych okolicach po raz drugi: w tym wypadku jednak badania można tu o wiele lepiej przeprowadzić, ze względu na dobre zakonserwowanie. Pod szczeką szkieletu dawnego mieszkańca Kujaw, znalazł prof. Zakrzewski

zastrzyżony po brzegach krzemień, długości średniego palca, który zastępował prawdopodobnie nos.

Na tem samem miejscu prof. Zakrzew-

ski poczynił jeszcze cały szereg innych odkryć. Wynika z tego, że na tem miejscu znajdowało się cmentarzysko z czasów kultury łuczyczej, około 700 lat przed Chrystusem, a także spotkano jawnie odpadkowe z okresu czasów rzymskich, 100—200 lat po Chrystusie.

Wzdłuż badanego terenu ciągną się duże przeły, są to ślady uprawy roli z trzynastego względnie czternastego stulecia.

Obok szkieletu odnalazł prof. Zakrzewski odłamki glinianych naczyń, pochodzących z końca epoki kamiennej. Wyłowione ostrym narzędziem rzędnymi trójkątkami i gdzieś niedaleko kółeczka wskazują na stosunkowo wysoko rozwinięty zmysł estetyczny.

Odkrycie to — owoc żmudnych systematycznych badań jest

ważną zdobyczą naukową.

Przyczyni się ono niewątpliwie w dużej mierze do oświetlenia dziejów naszego kraju przed czterema i pół tysiącem lat.

Ze względu na ważność podobnych odkryć zwraca się uwagę na obowiązek zgłaszania wszelkich znalezisk do władz. Kompetentni w tych sprawach są starosta, względnie Państwowy Urząd Konserwatorski w Poznaniu.

## Strzelanina w hotelu.

Awanturniczy lokator.

Z Włna donoszą:

Popularny w naszym mieście kupiec obywatel miejski i właściciel hotelu i restauracji p. f. „Georges”, p. Edmund Kowalski w dniu 13 listopada ub. roku lustrując swą nieruchomość przy ul. Mickiewicza Nr. 44, dowiedział się, iż niejaki Józef Tabeński, który bezprawnie wprowadził się wraz z rodziną do części opróżnionej przez lokatora mieszkania zakłóca w nocy spójność współmieszkańców tego domu.

W związku z tem p. Kowalski w towarzystwie kilku osób z pośrodku administracji udał się do mieszkania Nr. 20, położonego na 1-em piętrze w oficynie.

Już na wstępie do lokalu, załomowane go przez Tabeńskiego, przybyłych obrzucił gradem obelg.

Jego córka Eugenia

Niebawem z drugiego pokoju wybiegł Tabeński i w brutalny sposób żądał opuszczenia mieszkania, a następnie począł strzelać do interweniujących.

Część przybyłych rzuciła się do ucieczki w dół a część w górę klatki schodowej, zaś Tabeński biegł na nim strzelał z rewolweru, przeczem kule świsnęły koło głów uciekających.

Po pewnym czasie przybyła zaalarmowana o zajście policja, która jednak wstrzymała się od dokonania natychmiastowej rewizji, zadawalając się oglądaniem klatki schodowej, gdzie odnaleziono kilka śladów od kul, trz kule oraz dwie łuki po wystrzelonych naboiach.

Tabeński na widok wkraczających do mieszkania dozorców domu rzucił się na nich z żelaznym drgiem, zadając im obrażenia ciała.

Kiedy wreszcie policja po uzyskaniu

odpowiedniego nakazu przeprowadziła rewizję, broni już nie znalazła. Najprawdopodobniej Eugenia Tabeńska wyniosła ją w międzyczasie z mieszkania.

Pociągnięty do odpowiedzialności karnej Tabeński nie przyznał się by miał strzelać i dowodził iż to p. Kowalski jest sprawcą strzałów.

Wersja ta jednak, wobec kategorycznych zeznań licznych świadków, załóża upadła, a wobec tego Tabeńskiego posta wiono w stan oskarżenia o usiłowanie zabójstwa.

Sprawa ta wczoraj znalazła się na wokedniu III-go wydziału karnego sądu okręgowego.

Po zbadaniu świadków, którzy potwierdzili okarżenie sąd zarządził wizję lokalną celem utalenia czy strzał wygrażały życiu osób interweniujących u Tabeńskiego.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, który go mocą uznał, iż oskarżony Tabeński jest winien dokonania inkriminowanego mu czynu, lecz pod wpływem silnego wzruszenia duchowego, skazał na osadzenie go w więzieniu zamieniając dom poprawy, przez 3 lata z ograniczeniem skazanego w prawach stanu.

Do skazanego sąd zastosował areszt do czasu złożenia poręczenia hipotecznego w kwocie 20.000 zł.

U osób przygnębionych, wyczerpanych, niezdolnych do pracy, naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa” pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy.

ślał: „Wzmianka znajdzie się w wieczornej prasie”. — I czekał z niepokojem. Złapał pierwszych sprzedawców i porządku kartki oczyma: Nic — nic. Byłoby się obecnie zadawał nawet notatkę, drukowaną petitem...

Znienacka ujrzał swoje nazwisko u dołu strony... Usiadł wygodnie, przeczytał, zakrzucił się, przeczytał raz jeszcze i wybiegł bez kapelusza. Zaintrygowany sąsiad podniósł zmiętą, odrzuconą gazetę i zobaczył, co następuje:

„Wczoraj wieczorem w mieszkaniu własnym przy ulicy Przedmieście St. Jacques, 17, zastano panią Voisin bez życia. Śmierć nastąpiła skutkiem wylewu krwi w mózgu. Zgon nastąpił przed kilku godzinami”.

Leon Voisin biegł bulwarem. Początkowo trafiły go wyrzuty sumienia: on to spowodował śmierć żony — zabił ją! Następnie stwierdził, że zgodnie z podaną w dzienniku wiadomością zgon nastąpił przed zwykłą normalną godziną jego powrotu do domu. I wówczas doznał jedynie przykrości z rozwianego marzenia — niepotrzebnej swej ucieczki.

Drugi już wieczór spędził p. Voisin w pustym mieszkaniu, po którym chodził bez celu i zającia.

Wkońcu rzucił się na fotel i zmęczonym ruchem ujął leżący na stoliku tygodnik. Wzrok jego padł na rubrykę: „Ogłoszenia matrymonialne”. Przeczytał machinalnie „Wdowa z dobrej rodziny, lat 46, Gospodarna i inteligentna”...

Poszedł po nożyczki i wyciął ogłoszenie.

Tum. L. M.



# Ostatni sezon wypadł katastrofalnie. LIGA W POSZUKIWANIU NOWEGO SYSTEMU ROZGRYWEK.

Ciekawe projekty.

Twórcy ligi piłkarskiej w Polsce obliczali sobie bardzo wiele po niej. Liczono, że poziom gry czołowych klubów podniesie się znacznie — co bodaj najważniejsze było dla nich ze względów finansowych — że wzrośnie zainteresowanie publiczności. Z wielu stron wyrażano jednak wątpliwości, czy ziszcza się te nadzieje.

Pierwszy rok zdawał się potwierdzać ich oczekiwania. Wzrosło zainteresowanie publiczności, zapelniały się trybuny, choć nie wszystkich klubów. Nie podniósł się jednak poziom a nawet przeciwnie gra nabrała rażących cech ostrości i bezwzględności: zamiast się w całości na zacięciu, nieprzebiegająca w środkach walce o punkty. To samo się działo w drugim roku istnienia ligi.

W następnym roku sytuacja zmieniła się na niekorzyść, gdyż spotkania już rzad-

ko przyniosły upragnione i pierwotnie pływające obficie do kas klubowych zyski. Jeszcze gorzej przedstawiał się czwarty rok, a katastrofalnie wprost wypadł już piąty, ubiegły sezon rozgrywek zarówno pod względem

sportowym jak i finansowym. Obecnie wzorem lat ubiegłych jesteśmy znów świadkami kampanii za zmianą sposobu rozgrywek. Kampania ta narażona nie dawała żadnych wyników, kończąc się na różnych projektach i — spóźnionych żalach. Prowadono zatem nad wielką ilością zawodników ciągnących się nieprawdopodobnie długo, gdyż od marca do końca listopada, nad serią dalekich i uciążliwych wyjazdów i t. d. Wszystkie przewidywania się do rozluźnienia porządku amatorskiego, nadwzięcia prawdziwie sportowych walorów spotkały wreszcie.

nadawania zdrowia u graczy

Po chybionych próbach ponownego zmniejszenia ilości klubów, zarząd ligi nie dał jednak za wygraną. Obecnie wyłoniono z ramienia komitetu ligi komisję, która ma rozpatrzyć wszystkie projekty i zaproponować nowy projekt.

Niezależnie od tego część klubów z własnej inicjatywy poczyniła kroki celem wprowadzenia zmian obecnego systemu rozgrywek. Zajęła się również tem aktualnym zagadnieniem i „Warta”, która ze swej strony przedstawiła już gotowe propozycje wspomnianej komisji ligi.

Opracował je kierownik sekcji piłki nożnej p. Rybarczyk, a zarząd klubu za aprobował w zupełności i przesłał do Warszawy.

Propozycja „Warty” zmierzająca — w przeciwieństwie do dotychczasowych prób zmniejszenia liczby klubów ligowych — do utworzenia dwu niezależnych od siebie grup po sześć klubów ligowych przy pomocy losowania. Odbywać się ono po winno każdorazowo przed ustalaniem t.zw. kalendarza rozgrywek. Z okręgów rozporządzających trzema drużynami ligowymi (Warszawa i Kraków) brałyby we właściwym losowaniu udział tylko dwie z pozostałymi zespołami innych okręgów. Do uzyskania w ten sposób grup przydzielonychby również drogą losowania wyłączone poprzednio trzecie drużyny — z Warszawy i Krakowa.

Grupy te rozgrywałyby mecze jak dotychczas systemem punktowym w dwu kolejkach od kwietnia do 15 lipca poczem nastąpiłaby przerwa aż do 15 sierpnia. Czas od 15 sierpnia do 15 października zarezerwowany byłby do walk finałowych o mistrzostwo, do których wezwiliby mistrz i wicemistrz każdej grupy. Równocześnie ostatni i przedostatni każdej grupy rozpoczęliby walki o utrzymanie się w lidze.

Spotkania te odbyłyby się też systemem punktowym.

Uniknęliby się w ten sposób nadmiernej obciążenia klubów dalekimi wyjazdami i rozgrywkami, których liczba spadłaby z dotychczasowych 22 na 10 w grupach a dochodziłoby jeszcze po 6 w spotkaniach końcowych o mistrzostwo i utrzymanie się w lidze. Przybyłoby nowe terminy w czasie przerwy letniej oraz przed i po rozgrywkach które to terminy można by wykorzystać na zawody towarzyskie z innymi klubami krajowymi i zagranicznymi, lub na spotkania międzynarodowe względnie międzypaństwowe. Ponadto nowy podział oddziałłbyby poważnie graczy. Dalej według zdania autorów daje on gwarancję sprawiedliwego sposobu

zdobycia tytułu mistrza oraz ustalenie rzeczywistej najsłabszej drużyny w lidze.

Zmniejszenie liczby dotychczasowych rozgrywek przyczyniłoby się mogło daleko do nawiazania ścisłego kontaktu z towarzystwami „niefogowymi” a ponadto walki w grupach straciłyby na zaciętości, gdyż zawsze jeszcze pozostawałyby nadziejami wysunięcia się na czoło względnie ratowania się przed spadkiem w rozgrywkach finałowych.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach projekt „Warty”, oraz jego dodatnie strony z punktu widzenia autorów propozycji.

Wpłynął również projekt śląski: Przewiduje on stworzenie sześciu, następujących t.zw. głównych okręgów piłkarskich: Warszawa (trzy zespoły ligowe), Łódź (dwie drużyny ligowe i „Lechia”), Łódź (ŁKS, ŁTS, i Turysta), Śląsk (Ruch, AKS, i Naprzód), Kraków (trzy zespoły ligowe), oraz Poznań (Warta, Legia i jeszcze jedna z drużyn prawdopodobnie prowincjonalnych). Te okręgi podzielonoby na dwie grupy przy czym do pierwszej zaliczałoby się — Warszawa, Łódź i Łódź po drugiej — pozostałe. W każdej grupie zaidowałoby się zatem po 9 klubów, a po 16 rozgrywkach władom byłby mistrz grupy. O tytuł mistrza Polski ubiegałoby się dwóch mistrzów grup.

Przez wciągnięcie do czołowej klasy takich drużyn, jakie jeszcze dotychczas do ligi nie należały — twierdzą autorzy projektu — nie zmniejszy się poziom klasy, ba np. na Śląsku AKS, i Naprzód dorównują Ruchowi. W pierwszym rzędzie wzrośnie zainteresowanie lokalne i w ten sposób liczyć się należy z lepszą klasą. Każda drużyna ma tylko 6 wyjazdów, naogół niemożliwych, a koszty nie będą tak wielkie — kwestia spadku uregulowana byłaby w ten sposób, że ten klub który w danej grupie zajmie ostatnie miejsce — spada do klasy A. Okręgu, a wchodzi mistrz tegoż okręgu klasy A, tak że z każdym rokiem w tej czołowej klasie reprezentowane byłoby 3 drużyny z każdego okręgu.

## Dwie powieści (książki) za zł. 1.35

o wysokiej wartości literackiej otrzyma każdy prenumerator wzgl. Czytelnik „Echa” który wpłaci na konto PKO nr. 68.009 lub w administracji — Łódź, ul. Piotrkowska 11. Wyżej wymienioną sumę zł. 1 gr. 35. Dostarczanie książek odbywać się będzie w terminie 7-dniowym od daty skutecznego wpłaty.

## Wpłaćcie i wybierajcie!

Oto tytuły książek,

które przy minimalnym wydatku mogą się znaleźć w Waszych bibliotekach.

1. Encyklopedia. Stargane strony 2 tomy
2. Paul Reboux. Murzyna Pała.
3. Clifford. Wyprawa po złote runo.
4. Gumiłow. Słodczyce doznawanie miłości.
5. Pierre Loti. Romans spehisa.
6. Piotr Chłystowski. Kł w mrowisku.
7. Korzeniowski. Spekulant 2 tomy.
8. A. Junosza-Olszanowski. Grobowiec w Ben Hassan.
9. M. Grosse-Korycka. Serce.
10. Grom. Tajemnica Zoppot.
11. Dickens. Cztery słoty.
12. London. Gra.
13. Stella Olgiard. Trzy z pośród nas, 2 tomy.

## OGRODKI DZIAŁKOWE W ŁODZI.

Łódź, 29 listopada. Ruchliwy zarząd Towarzystwa Rozwinięcia Zagadnień Opleki Społecznej w Łodzi urządził dnia 29 listopada r. b. w sali teatru świetlnego — Dom Ludowy — przy ul. Przepędz 34 o godz. 11.30 zebranie informacyjne, poświęcone sprawie tworzenia ogrodników działkowych.

Na zebraniu tem wyświetlony zostanie film „W krainie słońca”, obrazujący rozwój ogrodników działkowych w Polsce i zagranicą.

Ogrody działkowe pozwalają szerokoć masom ludności miejskiej korzystać z powietrza, słońca i przestrzeni, korzystać z owoców pracy dla siebie we własnym ogródku. Szerokie warstwy ludności miejskiej są pozbawione radości obcowania z przyrodą, skazane na przebywanie w najbardziej niekorzystnych warunkach. Ciśnienie życia wielkomiejskiego. Ogrodniki działkowe pozwalają oddychać innym powietrzem, dają odpocznik skafitarny w walce o byt rzeszom miejskim i w ten sposób pozwalają ludzom pracy żyć pełniej i swobodnie.

## GLUCHONIEMI — MÓWIA

Amatorskie przedstawienie

W niedzielę, dnia 29.11 br. w szkole głuchoniemych przy ul. Pabianickiej 34, o godz. 5-iej po południu odbędzie się amatorskie przedstawienie.

Na program złoży się: 3 jednoaktówki i 2 sceny pantomimy. Udział biorą dzie ci głuchonieme, które wykaza że i głuchoniemych można nauczyć mówić.

Czysty dochód przeznaczony jest na wycieczki dla dzieci głuchoniemych, jak też na poparcie Stowarzyszenia By-tych Wychowanków tejże szkoły.

## OTWARCIE KUCHNI DLA NAJBIE- DZIEJSZYCH PRZY KOŚCIELE W RA- DYGOSZCZU.

Łódź, 29 listopada. Dziś o godzinie 13 odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie kuchni dla Najbiedniejszych przy kościele w Radogoszczu, wybudowanej i uroczajonej staraniem ks. kan. Nowakowskiego i prezesa Mazurowskiego go przy pomocy komitetu parafialnego.

## Bluszcz.

W n-rze 47-ym „Bluszczu” J. Krawczyńska w art. pt. „Kobieta wobec kryzysu ekonomicznego” energicznie zwalcza praktykowane obecnie usuwanie młotek z urzędów nawet wtedy gdy dana jednostka reprezentuje duże wartości twórcze i organizacyjne na stanowisku kierow-  
niem. E. Szelburg-Zarembina w ciepłym obraz ku p. t. „Widze” daje skróty perspektywiczny. kulturalnego oddziaływania Bibliotek Powszech-nych na masy. Tych bibliotek które nieza-  
dają mają być zamknięte z braku funduszy. St. Podhorska-Dokół kreśli sylwetkę zmarłego niedawno poety Artura Oppmana. J. Klewnar-  
ska na marginesie obrad genewskich dowodnie opowiada o „Prawie przeciwności” dla kobiet. Dalszy ciąg zajmującej powieści pt. „Bratowa z kabaretu” M. Leszczyńskiej-Mittelstedt. „Euro-  
pa z motocyklem” Tamary Morozowiczówny, recenzje z wystaw i teatrów uzupełniają dział literacki.

W dziale praktycznym artykuły: „Prośmy o ciśnie” przez W. B. feljton o protekcji pt. „Czy laśnie Wielmożna?” o szkole hodowl drobiu” „W Julinie” W. Prądmowskiej „Ze sportu” „Szkola wyższej nauki gospodarczej”, „Obłady dla inteligencji i przepisy gospodarskie Pani Elżbiety.

## Od Administracji.

Dla uniknięcia pomyłek przy prze-  
słaniu gotówki pocztą lub przez  
P. K. O. upraszamy o łaskawe wy-  
szczególnienie na jaki cel wysłana  
gotówka jest przeznaczona (prenu-  
merata, ogłoszenia i t.p.).

HERBATNIKI  
WEDLA  
NAJLEPSZE

## WINSZUJEMY:

Jutro: Andrzejewi.  
Wschód słońca 7.17.  
Zachód — 3.31.  
Długość dnia 8.30  
Ubyło dnia 8.31  
Tvdzień 48.

## Radio-kącik

PONIEDZIAŁEK.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Muzyka gramof., 13.10 Kom. meteorol., 13.15 Komunikat gospodarczy, 13.35 Muzyka ludowa, 13.40 Jak tuczyć świnię? — inż. W. Dusoze, 13.55 Muzyka ludowa, 14.00 W jaki sposób nie dać się hie-  
dzić? — dialog prof. St. Biedrzyckiego z Igna-  
cym Piosłem, 14.25 Muzyka ludowa, 14.50 Muzyka gramof., 15.15 Przegląd komunikacyjny, oraz giełda pieniężna, 15.25 Odczyt dla nauczy-  
cieli: Rola nauczyciela w nauczaniu dorosłych, 15.35 Kom. 15.45 Kom. dla żegluga i ry-  
baków, 15.50 Muzyka gramof., 16.20 Francuski (kurs elementarny), 16.40 Muzyka gramof., 17.10 Pierwszy podręcznik w Polsce za czasów Mies-  
zaka, wygł. p. M. Smolarski, 17.35 Muzyka lekka, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Władomocni bieżące rolnicze, wygł. p. J. Platek, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Biały feljton, wygł. K. Ma-  
kowszyski, 19.45 Pras. Dz. Radj., 20.00—22.40 Ope-  
ra z płyt gramof. „Manon” — J. Massenet w wy-  
k. paryskiej opery Komickiej 22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj., 22.45 Komunikaty, 22.50 Wła-  
domocni sportowe, 23.00—24.00 Muzyka lekka.

KATOWICE, poniedziałek, 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież., 12.10 Muzyka popular-  
na z płyt gramof., 13.10 Komunikaty, 13.35—  
14.35 Transm. z W-wy, 14.55 Komunikaty, 15.05 Intermezzo muzyczne, 15.15—15.45 Transm. z W-wy, 15.45 i 16.10 Intermezzo muzyczne, 15.55 Dr. St. Kudlicki: Jaka rolę spełnił „Miesiac pie-  
pagnady śląska”, 16.20 Francuski z W-wy, 16.40 Koncert z płyt gramof., 17.10—18.50 Transm. z W-wy, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Prof. Wł. Dzię-  
giel: Moneta polska — obrońca polskości Śla-  
ska w dobie niewoli, 19.25 Kom. strażacka Śla-  
skiego, 19.30—22.55 Transm. z W-wy, poczem  
Program na dzień nast., 23.00 Muzyka lekka.

KOENIGSWATERHAUSEN, poniedziałek, 1634

15.40 — 16.00 Dla młodzieży H. Joachim: Młoda poezja, 16.30 — 17.30 Koncert z Berlina, 17.30 — 17.55 Dr. O. Jones: Powtórzenie w mu-  
zyce, 18.00 — 18.25 Prof. Lohmeyer: Misyka w religijach romańskich ludów, 18.30 — 18.55 Prof. Muckermann: Od biologii do filozofii na-  
tury, 20.00 Muzyka taneczna, 20.30 — 21.10 Transm. z Dawnej Izby Panów, Feliks Timmer-  
mans przemawia. Wstęp wygłosił Walter w Mo-  
lo, 21.10 Koncert radioteatru, 22.15 Prasa i komunikaty, nast. Muzyka taneczna.

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Śledztwo, wiecz. Mie-  
szkanie Żółki.  
Teatr Kamierlang — Hau-Hau  
Teatr Popularny — pop. Łukasński; wiecz.  
Express północny 133.  
Teatr Geyera — Dom podręczków  
Coctail — Śmieć się śmieć.  
Apollo — I Król Paryża. II Jedna noc ewer-  
tualnie  
Casino — Jenny Lind  
Capitol — Hal-Tang  
Czary — I Samochód nad przepaścią, II Ślub  
pod księżycem  
Grand Kino — Madem szatan  
Ludowy — Legion potępieńców.  
Luna — Maradu  
Mimoza — Król butwarów  
Odeon — I Fatalny materac, II Buster Kea-  
ton  
Oświatowy — Dla dorosłych Bohater krwa-  
wej areny. Dla młodzieży: Góra sprawiedli-  
wość  
Palace — Narzeczoną z loterii  
Przedwiośnie — Dynamit  
Raketa — Maż — kochanek  
Resursa — Gdy miłość się biedzi.  
Splendid — Miłość Zorzetty  
Wodewil — I Fatalny materac, II Buster Keaton.  
Zacheta — Rio Rita

Coctail  
O — Od dnia 24 b. m.  
C — Wspaniała premiera p. n.  
t — „Śmieć się śmieć”  
a — Z występami: Ireny Carnero, S.  
Betherowej, M. Nobisówny, S.  
Laskowskiego, Rosiliano  
na czele zespołu  
l — Przejazd 34.

## Muskuły czy mózg? Bokser musi umieć myśleć. Brutalna siła często zawodzi.

Tak, jak wszystkie inne gałęzie spor-  
tu, to i pięściarstwo przechodziło długie-  
letnią ewolucję, — zwłaszcza, że bok-  
serskie do sportów najstarszych. Pierw-  
sze bowiem oficjalne mistrzostwo Anglii  
rozegrano

przećleć w roku 1719.

Od czasu tego zmieniały się przepisy  
doskonalała się stopniowo technika i tak  
tyka. Coraz to inne i coraz to większe  
stawiano pięściarzom wymagania.

Pierwotnie, w pierwszym okresie  
walk na gołe pięści kiedy walczone aż  
do upadku jednego z przeciwników —  
nierzadko kilka godzin zasadniczymi zaleta-  
mi boksera były: silny cios, odporność  
na ból i zmęczenie. Szybkość, zwinność  
i wiedza schodziły na plan drugi. Mocno  
bić i mocne ciosy wytrzymać — oto był  
ideal. Nie było pozmie rozstrzygnięcia  
wag, więc bokser był z reguły roslim,  
z nadmiernie rozwiniętymi muskulami,  
przypominający wyglądem współczesne  
go czełkoadetę.

Z biegiem czasu metody walki udo-  
konalały się. „Wynaleziono” grę nog i  
miał jak dawniej, stać nieruchomo na-  
przecw siebie, nauczono się niespodzie-  
wanem zbliżaniem i oddalaniem się od  
partnera utrudniać mu ataki i obronę.  
Wynaleziono „finfe” zwozdzaca  
i mylaca przeciwnika

Zaczeto stosować serie ciosów, złączo-  
nych w przemyślaną fazę”. Przestała  
wlec wystarczać brutalna siła, weszła w  
gre giętkość, szybkość i szybka orien-  
tacja.

Z chwili wynalezienia rekawic i u-  
stalenia rund trzminutowych (w roku  
1743) sytuacja się jeszcze bardziej zmie-  
niła na korzyść sztuki i na niekorzyść  
przypadkowych walorów fizycznych. Od  
tąd dobry taktyk i wszechstronny tech-

nik zaczął brać górę nad niezgrabnym i  
niezaradnym, choć silniejszym i wytr-  
mialszym atletą. — Coraz mniejszą rolę  
odgrywały muskuły, coraz częściej de-  
cydował — mózg. Bokser dzisiejszy, ra-  
czej mistrz dzisiejszy — to prawdziwy  
mistrz sztuki

władania pięścią

Wygrywa już nie ten, kto mocniej bje i  
lepiej ciosy wytrzymuje, a ten który czę-  
ściej trafia, umiejętnie się kryje i w czas  
„ripostuje”.

Oczywiście, bokser nie może być  
kaleką; dane fizyczne, a szczególnie sto-  
pień wytrenowania — forma — odgry-  
wają rolę nie małą; lecz znaczenie  
największe posiadają technika i taktyka.

Mimo, iż w boksie poczyniliśmy o-  
statnio postępy szalone, mimo, iż nasza  
„pierwsza klasa” stanęła na poziomie  
europejskim — nie wszędzie jeszcze w  
Polsce rozumieją czym jest współczesny  
boks. Często jeszcze holduje się poglą-  
dom z 1719. Często jeszcze uważa się,  
że wystarczy

bić i zaciśnąć zęby.

Niestety — na szczęście — to już nie  
wystarcza. Bokser dzisiejszy musi prze-  
destynować umieć — myśleć! Wyba-  
dać przeciwnika, odkryć jego błędy i wa-  
dy, a te najskrupulatniej wykorzystywać.  
Ażebym je inoć wykorzystywać — musi roz-  
porządzać dużym repertuarem ciosów  
być w stanie z jednym walczyć na dys-  
tans, z drugim na półdystans, z trzecim  
w zwrócu — być zawsze innym... i  
zawsze dobrym.

I dlatego podczas, gdy ongiś bokse-  
rem można się było urodzić, dziś na bok-  
sersa trzeba się szkolić, trzeba długo i  
znużenie uczyć się i zaprawiać, zanim  
się stanie zdolnym do walki na ringu.

## Kto chce niech jedzie... Olimpiady w Lake Placid i Los Angeles.

Węgierski komitet olimpijski posta-  
nowił wziąć udział w igrzyskach olim-  
pijskich w Los Angeles, oraz wysłać dru-  
żynę hokejową do Lake Placid z wlaszc-  
za, że ze strony amerykańskiego komi-  
tetu przrzeczono pomoc finansową.

Austracki komitet olimpijski posta-  
nowił wysłać ekspedycję olimpijską do  
Lake Placid, składająca się

z 4 narciarzy

ograniczonej liczby tyżwiarzy, oraz dru-

żyny hokejowej, gdyż ze strony mie-  
skających w Ameryce Austriaków zapew-  
niona została pomoc finansowa.

Szwajcarski związek wioślarski po-  
zostawił wolną rękę poszczególnym to-  
warzystwom w sprawie wzięcia udziału  
w olimpiadzie w Los Angeles zasadi-  
ciego wyrażając na to zgodę. Koszta  
ekspedycji beda musiały w większości  
ponieść same towarzystwa, gdyż związek  
na ten cel wyasygnował jedynie  
4.000 franków.

## Nie wolno!

Dyscyplina w sporcie włoskim.

W odczynie Mussoliniego surowa  
dyscyplina panuje także i w sporcie.  
Przed kilkoma dniami zarząd włoskiego  
związku piłkarskiego postanowił, że

wszystkim graczom surowo zostanie za-  
bronięto udzielanie jakichkolwiek wy-  
wiadów i pisanie artykułów sprawa-  
zdawczych do prasy.

3 zalety:  
ciekawy,  
ładny,  
tani  
czynią z  
„Małego Kurjera”  
najpopularniejszy tygodnik dla dzieci  
i młodzieży.

Warunki prenumeraty

Prenumerata, wynosząca tylko 50 gr. miesięcznie lub 1.30 zł. kwartalnie wraz z odsy-  
łaniem do domu, można wpłacić bądź wprost do administracji — Łódź, Piotrkowska 11  
bądź na konto czekowe P.K.O. Nr. 68.009. Pojedynczy egzemplarz „Małego  
Kurjera” kosztuje tylko 10 groszy. Do nabycia u wszystkich kolporterów „Echa”



## Krasomówczy adwokat. Godny następca Brianda.

Paul Boncour, niski, delikatny o bujnej siwej czuprynie, należy do najbardziej znanych osobistości w świecie politycznym, nie tylko francuskim ale i międzynarodowym, a także na terenie palestry paryskiej, wśród których uchodzi za adwokata

mającego sprawy nalesze najbardziej głośne i najbardziej opłacające się. Dość powiedzieć że Paul Boncour występował w procesie Zdzisława Łambryno morganat, małżonki ówczesnego b. następcy tronu rumuńskiego, a obecnie króla Rumunii Karola, przeciw byłemu jej mężowi. Wileki adwokat jest równocześnie młodziemkiem teatru i wszystkich spraw i osób z nim związanych. Najbardziej znane i urocze artystki uciekają się do niego po radę i obronę.

Paul Boncour rozpoczął karierę polityczną jako zwolennik „Action Française” potem był członkiem małej grupy republikańsko-socjalistycznej wspólnie ze słynnym matematykiem i byłym dwukrotnym premierem Poincaré. Paul Boncour był również przez krótki czas ministrem robót publicznych.

Potem przerwała się jego kariera polityczna z powodu klęski przy wyborach. Przed 10 laty Paul Boncour wstąpił do partii socjalistycznej i natychmiast zaczął w niej odgrywać rolę pierwszoplanową, ale specjalnego rodzaju. Stał się jej specjalistą w kwestii polityki zagranicznej, a przede wszystkim w sprawie rozbrojenia. Przez długi czas u boku Brianda reprezentował Francję w

Genewie, gdzie znajdował pole do swego krasomówstwa. Był dotychczas prezesem komisji spraw zagranicznych Izby deputowanych i zabierał głos we wszystkich ważniejszych dyskusjach. Należy do najsławniejszych mówców parlamentarnych i cała Izba zwykła słuchała go z wielkim napięciem i uwagą.

Paul Boncour będzie należał do grona polityków odgrywających decydującą rolę po opuszczeniu szeregów socjalistów. Ale metoda przedstawiania się z dotychczasowymi przyjaciółmi wywiera wielki wpływ

na przyszłą karierę „odstępcy”. Starszy Aleks Millerand o twardym karku i szorstkiej czuprynie, lakoniczny i nieuprzejmy, zerwał z socjalizmem w sposób brutalny i dlatego zemsta lewicy a nawet niechęć prawicy ścigała go po dzień dzisiejszy. Giełki Briand zaczął jako przedstawiciel lewego skrzydła socjalistycznego i dlatego dawni towarzysze partyni przez szereg lat nie mogli darować mu „nawrócenie się” na realizm polityczny. Paul Boncour był zawsze w partii jedną nogą, nie brał wzięcia udziału w życiu organizacji był outsiderem. Paul Boncour wystąpił z partii skorzystawszy z tego, że właśnie zmienił mandat poselski na senatorski.

Dalsza kariera Paul Boncoura może z tej strony, najbardziej wrażliwej i niebezpiecznej, nie napotkać większych przeszkód.

## Piekarz z trumną.

Bolesne przygody w podróży.

Piekarz londyński Gordon dostarczał przez dłuższy czas pieczywa pewnemu fabrykantowi trumien, mimo że w ostatnim czasie stosunki finansowe fabrykanta znajdowały się w opłakanym stanie i rachunku

za pieczywo nie regulował.

W końcu ogłoszono dozór sądowy, nad majątkiem fabrykanta i piekarz chciał ratować choć część swych pieniędzy, wziął w swe posiadanie kilka trumien. Miał z nim kłopot, bo nie miał na nie użytkownika. A ponieważ był bardzo oszczędny i nie lubił, gdy mu coś nie przynosiło korzyści, wpadł na dziwny pomysł i zamienił trumnę dziecięcą na... kuferek. Razu pewnego miał wyjechać. Nie namyślając się więc długo, spakował w trumnę cały swój bagaż i puścił się w podróż. Trumnę umieszczył w siatce wagonu, co wywołało oburzenie między pasażerami, którzy protestowali przeciwko tak niezwyktemu transportowi nieboszczyków. A kiedy spostrzegli na dołbik, że Gordon wyjmując z trumny zapas jedzenia, byli zgrozzeni i przejechali wstrętem do towarzysza podróży, co okazywali w sposób

dość wyraźny i dobitny.

W końcu musiał interweniować konduktor, który, nie wiedząc, jakie zajęcie stanowił, zgodził się na dalszą podróż piekarza z trumną. Pasażerowie, nie go-

dząc się na decyzję konduktora, opuścili wagon z protestem.

Na następnym przystanku powtórzyła się ta sama historia. Pewien ksiądz zauważywszy trumnę, pociągnął za ha mulec i pociąg stanął, w szczerem polu. Podróżnicy zażądali gwałtownie, aby piekarz wysiadł wraz z swym dziwnym bagażem. Po ostrej wymianie zdań musiał piekarz rad nie rad opuścić przystanku. Wziął trumnę na plecy i powędrował do najbliższego miasta odległego o kilka mil angielskich. Po drodze spotykał ludzi, żądających do kościoła. Współczuli biedakowi, dzwigiącemu „zmarłe dziecko” i pytali się troskliwie czemu niesie trumnę na plecach. A kiedy zmlaskowali, że piekarz

milczy uporczywie, posadzili go o nieczystą historię, odbył sąd nad nim, pobili dotkliwie i kazali aresztować.

Na policyjnym protokół. Po powrocie udał się Gordon do adwokata i wniósł skargę przeciw pastorowi, motywując tym że nikt nie ma prawa decydować o tym, jakie winien posiadać kuferek. Ale sąd odrzucił skargę, a sędzia oświadczył, że postępek piekarza był nieaktowny i łwałaczą tradycjom religijnym. Pochwalił również współpracowników podróży Gordona, którzy zaproszali energicznie przeciwko podobnemu wybrzydki.

## Siwe szcury.

Skutki braku witamin.

Ze przedwczesną siwizną może wywołać zupełnie tak samo, jak krzywicę (rachitis) brak pewnych witamin w pożywieniu, tego dowiodło niespodziewane odkrycie, o którym niedawno donosił paryskiej Akademii nauk prof. Gabriel Bertrand.

Przy doświadczeniach młanowicie dokonywanych w zupełnym ciemności, zwykłe szcury czarne i ciemnoniebieskie żywiące były pokarmem, zawierającym wszystkie witaminy potrzebne do odżywiania, ale zawarte w pokarmie sole oczyszczonym lub syntetycznym nie zaś naturalnym, jak jarmy lub ziarno zwykłe.

Ku zdumieniu osób, dokonywujących tych doświadczeń

szcury zaczęły siwieć. Może się to zdarzyć, o czym dobrze wiadomo, przy pewnym stanie chorobliwym, w danym jednak razie szcury były jak najzdrowsze, czego dowodziła analiza ich krwi. Przedwczesna więc siwizna nie jest skutkiem braku witamin, lecz pochodzą z innego źródła.

Naturalnie zabrano się zaraz do ścisłych badań nad tem zagadkowem zjawiskiem i wnet odkryto jego przyczy-

nę. Oto poprostu, pokarm dawany szcynom, był zanadto oczyszczony. Przygotowując, na przykład, mączkowate części ziarna, dla szcurek, poddanych do światła, usuwano z nich starannie wszelkie przymieszki obce i następnie dopiero dodawano sztucznie witaminy potrzebne do mączki (skrobi) oczyszczonej.

Gdy zaś ten sposób przygotowania pokarmu zmieniono, pozostawiając pewną część tłuszczu naturalnego w ziarnie siwizna zaczęła zniknąć i stopniowo szcury odzyskiwały barwę pierwotną.

A ponieważ organizm szcurek jest tego samego rodzaju, co organizm ludzki i włosy szcurek podobne są do ludzkich, niespodziewane więc odkrycie może przyczynić się do wyjaśnienia powodów przedwczesnej siwizny u niektórych ludzi, a w każdym razie dowodzi, że przymieszki wprowadzane przez przyrodę do ziarna, czy jarmy, służące nam za pożywienie, którego tylko treść czystą uważamy za zdrową, mogą być nie tylko potrzebne, ale nawet nieodzowne dla normalnego rozwoju organizmu.

cy Piunby. Po dokonaniu tego sensacyjnego odkrycia, powrócił on do Anglii, by zdobyć środki na rozbudowę kopalni, lecz brano ich za „aferzystów” i nie wierzone, ażeby istotnie odkrycia dokonał. Inżynierowie ci już dawno nie żyli, a również dwaj przewodnicy. Indjanie, którzy wiedzieli o tej tajemnicy, zabrali ją ze sobą do grobu. Silves Simoes oparł się na legendzie z przed 50 lat i wreszcie odkrył zapomnianą kopalnię, która stała się dla niego majątkiem i nową erą w życiu.

## Kopalnia złota w dzikiej okolicy.

Legenda, która przyniosła szczęście.

Według wiadomości z Rio de Janeiro w Brazylii, niejaki Silves Simoes odkrył przed kilku dniami w dalekiej i dzikiej okolicy miasta Piunba legendarną kopalnię złota, której

nie można było znaleźć. Kopalnia ta znajduje się w stanie prymitywnym i zupełnie nie jest wyeksploatowana. Simoes znalazł w niej bardzo grubą i wydajną żyłę szczerzofitową.

O kopalni tej wiadomo było jeszcze przed 50 laty. Czterech angielskich inżynierów natrafiło na żyłę złota w okoli-

## Szkodliwe skutki walki z naturą. BARWY WŁOSÓW nie wolno zmieniać bezkarnie.

Gdy mowa o utlenianiu włosów — trzeba mieć zawsze na względzie dwa momenty: estetyczny i higieniczny. Rozpatrzymy najpierw ten pierwszy.

Oko jest oknem duszy — usta piękność twarzy — podnoszą; czoło jest siedliskiem myśli; podbródek zwiastuje dobroć i słodycz bez końca; tors

głękością swą i falowaniem mówi o sile i miłości, lecz włos, który ani mówi, ani się porusza, któremu nawet natura odmówiła uczucia — ten włos potrafi wszystkie inne wdzięki kobiece podnieść do potęgi i spokrotności. Włos umie w nieskończonych swych labiryncach ukryć tyle poezji, ile tylko człowiek

odczuć, pojąć, wyśpiewać, a malarz odzworzyć zdoła... Ulegając tysiącym kaprysom fantazji, poddając się niewolniczo zmysłowi dotyku, zmienia włos nieskończenie estetyczne

kombinacje rysów twarzy.

Co chwila na niezmiennym obliczu nowe piękności tworzy tak iż z jednego oblicza tysiąc obrazów powstaje, z jednej piękności tysiąc się innych kształtuje. Jest to materia żyjąca, która jednak bezgraniczną uległością poddaje się woli, smakowi. Wzdłuż jej włókien, zda się, sunie cicho, lecz ustawicznie, podobnie wodom wiecznego potoku drgająca fala ciepła, namiętności, myśli... Oto przed nami cały szereg złotych włosów jasnowłosych jak len, popielatych, typów: Piękna Helena, Fryne, Aspazja, Sapho, Salome, Sulamita, Agnieszka i Cecylja, Sorel, Djana de Polgier, Ninon Lenclos, Marron Delaron, Katarzyna Medicis i tyle, tyle innych bezimiennych! A teraz porównajmy z niemi twarze współczesnych „hienną” utlenionych blondynek! Jaką różnicą szalał Pierwsze i drugie mają się do siebie jak, jak lasy i łąki prawdziwej wsi do łąk i lasów wymalowanych

na dekoracjach teatralnych.

Nie można bez krzywdy — nie tylko dla piękności twarzy lecz i dla całokształtu jej rysów — zmieniać dowolnie barwę włosów. Nie powinna kobieta, dbająca o swą powierzchowność, być dzisiaj brunetką, a jutro — blondynką. I pocóż to? Nietylko estetyka, cierpi na tem ale i higiena. Bo o to proszę posłuchać. Woda utleniona którą zazwyczaj panie płenią swe włosy, jest substancją napozór ni by całkiem niewinną, a jednak powoduje bardzo często

wypadanie włosów,

a nawet formalne łysienie, dalej: wywołuje pojaśnienie brwi i rzęs, „przerzutowe”, wypadanie rzęs, a przede wszystkim — jak tego dowiodły najnowsze badania i spostrzeżenia — woda utleniona bardzo często przyczynia się

do przedwczesnego siwienia,

k którego się panie tak bardzo obawiają. A gdy mowa o siwieniu, — to oczywiście zaraz ma się na myśli farbowanie włosów, i o to wysępuje teraz na scenę ten drugi moment — higieniczny.

Wszelkie farby do włosów (prócz względnie nieszkodliwych nieficznych farb roślinnych) są wprost zabójcze nie tylko dla włosów, ale i dla zdrowia, albowiem zawierają przeważnie ołów, miedź oraz substancję, chemicznie zwaną „Paraphenyldiaminą”. Do najczęstszych objawów zatrucia temi substancjami należą: bladeść skóry

bóle głowy

bóle w narządach jamy brzusznej, uporczywa biegunka, drżenie rąk i osłabienie wzroku, a pozmie: uporczywy wyprysk. A więc lepiej pozostać jak, jaką się było przedtem to znaczy: brunetką lub szatynką. Bywają jednak przypadki, że u blondynek prawdziwych, naturalnych z biegiem czasu włosy zaczynają ciemnieć. U takich dziewczynek zjawisko takie obserwować można dość często. U osób starszych wysępuje to naszkutek pewnych zmian chemicznych w barwniku włosów. Jak zapobiec temu? Otóż mycie rumiankiem, kwiatami dzianiny, chmielem i wrzosem do pewnego stopnia zapobiega temu ciemnieniu, względnie powstrzymuje dalsze ciemnienie. A najsukuteczniej działa — jak pouczają praktyka i doświadczenie — systematyczne t. zw. „biotrixiowanie” skóry głowy i włosów. Jest to sposób wypróbowany, najlepiej konserwujący włosy. Zapobiega i powstrzymuje nie tylko ciemnienie, ale i siwienie, a pozmie: odłuszcza włosy, powstrzymuje wypadanie włosów, usuwa łupież, i pod jego wpływem włosy stają się miękkie, puszyste, jedwabiste, gęste. Słowem, osiąga się to, o czym tylko zamarzyć można w zakresie estetyki i higieny włosów.

## Podsluchane.

ZIŁSIWI

— Julek zbiera antyki.  
— Przypuszczałem że tak jest. Wczoraj przedstawił mi swoją żonę.

PRZYZNA SMUTKU

— Lekarz zabronił mojej żonie gotować.

— Dlaczego? Czy chora?

— Nie, ale ja jestem chory.

DZIECI

— Mamusia, Olek stracił pamięć.

— Dlaczego moje dziecko?

— Bo już po raz drugi dzisłaj myło obte rece.

## Na rozgrzewkę...



Włocny słoneczny... cudna Italia, gdzie barwy tworzą wir opętanych, rosną cytryny... kwitnie azalia, a wokół pachnie kwiat pomarańczy.

Wenecja... Capri... piękne Sorrento, wzór niedościgniętego wczesnego lata, kralna marzeń, którą odcleto pasmem gór groźnych od reszty świata.

Neapol — śliczny ziemi zakątek, gdzie skały w planę morską się tula, gdzie się wieczne role dziewczętek: lo t'amo... Kochasz?.. Powiedz, czarulo?

A znasz-li Włosek serca gorące? — czy ich niby toń lazuruwa, pocałuj tylko usta płożące, a rozum stracisz, pięknie ci głowa.

R o m.

## Zazdrość czekoladowej gwiazdy.

Ciekawy proces w Paryżu.

„Czarna Wenus” — Józefina Baker zniknęła na jakiś czas z Parvza, by powrócić z tym większym triumfem na scenie music-hallu i oto miała odegrać skecz pt. „Mam dwie ukochane”.

W skeczu tym powinny być występować dwie możliwe jaknajbardziej podobne do siebie bohaterki. Zaczęto szukać w Paryżu sobowtóra Józefiny Baker.

I znaleziono. Była to czekoladowa kreolka Dolly Dihouri.

Gdy obie zjawiły się na scenie trudno było od siebie odróżnić. Dolly miała taką samą czekoladową skórę, jak Józefina.

Takie jak ona białe zęby. Uroczy uśmiech. Ruchy młodej pantery. Za cały strój opaskę z bananów.

Tylko, że Dolly Dihouri była od Józefiny młodsza.

I może dlatego publiczność tej przedewszystkiem

biła oklaski

X:O:X

## 75-lecie pisma.

Najstarszy dziennik w Estonji.

Prasa estońska obchodzić będzie wkrótce jubileusz istnienia dziennika „Postimees”, wychodzącego w Tartu. Jest to najstarszy dziennik estoński. Założony przed 75 laty w Pärnu pod nazwą „Pärnu Postimees”, dziennik przeniesiony został do centrum życia kulturalnego Estonji, do Tartu, gdzie od

35 lat kieruje nim, jako redaktor naczelny, obecny minister spraw zagranicznych, Jaan Tõnisson.

W dniu 12 grudnia wyjdzie numer jubileuszowy „Postimees”. Będzie on przeglądem roli politycznej kulturalnej, jaką pismo to odegrało w Estonji.